

# NASZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY  
Nr 7(225) ROK XX ISSN 1895-2046 Indeks 213039

LIPIEC 2024

NR 225

Cena 5 zł w tym 5% VAT



Fot. Zuzanna Szatyga-Czechnicka@Szu.Szu Photography

Fale Loki Koki  
DANCE FESTIVAL

Fale Loki Koki  
DANCE FESTIVAL



## W NUMERZE:

- 3 KULTURA ŁĄCZY  
Andrzej Osiński
- 4 DODADZĄ CI SKRZYDEŁ?  
Józef Ambrozowicz
- 4 LINCZ CZY SPRAWIEDLIWOŚĆ?  
Bogusław Kobisz
- 5 OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA  
Edward Słupek
- 6 UCZONY ŚWIATOWEJ SŁAWY  
Andrzej Grzywacz
- 6 UROCZYŚCIE W SŁOCINIE  
Bartosz Cyganik
- 6 SPOŚÓB NA POJEDNANIE NARODÓW  
Henryk Nicpoń
- 7 NOWOCZESNOŚĆ Z TRADYCYJĄ  
Barbara Maria Płodzień
- 8 ZABAWA I SPEŁNIENIE MARZEŃ  
Anna Borowiec, Karolina Kamińska
- 8 DWUNASTE IMIENINY  
Krystyna Leśniak-Moczuk
- 9 W RYTMIE SERCA  
Bernardyna Banaś
- 9 BAŚŃ O GALICYJSKIM CHŁOPIE  
Łukasz Grabarz
- 10 KOS ŚPIEWA JESIEŃ  
Ryszard Mścisz
- 11 ŻÓŁTY KWIAT I HISTORIA  
Sylwia Chodorowska-Kozień
- 11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA  
KARTKI Z PAWLACZA (125)
- 12 Stanisław Dłuski

**Wers** – magazyn literacki

Małgorzata Żurecka • Andrzej Szypuła  
Tadeusz Wojnar • Mieczysław A. Łyp  
Maria Stefanik

- 15 CZUJĘ DOBRĄ ENERGIĘ FILHARMONIKÓW  
Zofia Stopińska
- 16 SZEKSPIROWSKĄ MIARĄ  
Ryszard Zatorski
- 17 MUZYKA NAD WISŁOKIEM (1)  
Andrzej Szypuła
- 17 ARTYSTA NIEPOWTARZALNY  
Andrzej Piątek
- 18 PRAWDZIWIE I MAGICZNIE  
Piotr Rędziński
- 19 NIE MOŻNA SIĘ HUŚTAĆ SAMOTNIE  
Ryszard Zatorski
- 19 WYTNIJ PO LASOWIACKU  
Małgorzata Prokop
- 20 MIASTO Z MARZENIA  
Wit Hadło
- 22 ŁAPSOWA POLANA  
Dagmara Duran
- 22 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 23 ROZMAITOŚCI



Jerzy Maślanka

## SCIO ME NIHIL SCIRE

Wiem, że nic nie wiem

Lato. Pięknie pachną róże,  
ale z nimi wichry, burze,  
władzy zmiana i reformy,  
od Bodnara idą sztormy.

Nowa władza, mówiąc ściśle,  
powołała trzy komisje:  
perelkę pegasusową,  
kopertową i wizową.

Podano w prasie i na ekranie:  
Rozpoczynamy wielkie sprzątnięcie  
konkursów, uchwał, różnych  
przepisów,  
jedynie słusznej wszechwładzy PiS-u.

Gros nietykalnych ma zaproszenie  
i występuje w TV-antenie,  
opowiadają, jak to się działo,  
prezes i premier, Sasin, KaKaO.

Drżą ministrowie, tytani pracy  
i grono różnych podpowiadaczy,  
co pracowali godnie, odpornie.  
Pewno wywiozą nas na platformie.

Na całą Polskę idzie to echem,  
Jarko nie bawi już nas uśmiechem  
swoich decyzji, rzecz niepojęta,  
co kto podpisał, nikt nie pamięta.

Ale na szczęście odpowiedź na to  
dostarczył sprawny sygnalizator,  
który zrozumiał, gdzie honor, cnota,  
co znaczy prawda i patriota.

PS

Wnioski komisji idą niestety:  
znikną fortuny – immunitety.  
Wiemy, że rzeczą ludzką jest błędzić,  
ale nie po to, by się urządzić!

Słowa i muzyka: Andrzej Szypuła

## Tam, gdzie Wisłok tuli sny



I  
Już odchodzi noc jak sen,  
wiem, że ciągle kochasz mnie,  
świt otula srebrna mgła,  
wiem, że czekasz mnie co dnia.  
Już te chwile zabrał czas,  
gdzie jesteś, ach, to tylko sen,  
pozostał żal.

Refren  
I serca ból, uśmiech przez łzy,  
tak chciałbym dziś to powiedzieć ci,  
że tamtych chwil, minionych dni,  
już nie zapomnę, choć serce drży.

II  
Tam, gdzie Wisłok tuli sny,  
tam, gdzie pachną białe bzy,  
tam, wspomnienia ciągle w nas,  
tam, na zawsze ty i ja.  
Tam pójdziemy w dobry czas,  
by znaleźć tę, co ciągle w nas  
na zawsze trwa.

Ref. I serca ból...

III  
Chodź, pójdziemy tam, gdzie wiesz,  
gdzie marzenia spełnią się,  
tam wśród cichych mokrych drzew,  
tam znów powiem – kocham cię.  
Już na zawsze tylko my  
i cały świat znów będzie tam,  
gdzie nasze sny.

Ref. I serca ból...

Wiśniowa, 18 maja 2024 r.

Kocham cię – te słowa mają swój urok o ka-  
dej porze roku. Ale latem pachną szczegól-  
nie – miodem, rumiankiem, maciejką...

Andrzej Szypuła

**NASZ DOM RZESZÓW**  
MIECZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: **Jerzy Maślanka**, tel. **602 377 303**

Zastępca red. nac., red. wydania: **Ryszard Zatorski**,

tel. **507 004 026**, [r.zatorski@interia.pl](mailto:r.zatorski@interia.pl)

oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś,

Wit Hadło, Bogusław Kobisz, Dorota Kwoka, Jadwiga

Kupiszewska, Roman Małek, Henryk Nicpoń, Nina Opic,

Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop, Piotr Rędziński, Edward

Słupek, Zofia Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz

WBX Studio Graficzne [www.wbxstudio.pl](http://www.wbxstudio.pl)

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

e-mail: [redakcja@wbxstudio.pl](mailto:redakcja@wbxstudio.pl)

[www.naszdom.rzeszow.pl](http://www.naszdom.rzeszow.pl)

Nakład: 1500 egzemplarzy

**rzeszów**  
stolica innowacji

**WBX**  
STUDIO  
GRAFIK ZNE  
DOKUMENTACJA WYDANICZNA  
[www.wbxstudio.pl](http://www.wbxstudio.pl)

KULTURA  
W RZESZOWIE

# KULTURA ŁĄCZY

## Festiwal rozślawia Rzeszów



Ten festiwal to wielki splendor, wielkie możliwości rozślawiania Rzeszowa w świecie, ale i wielkie zadanie organizacyjne, z którego wywiązano się bardzo udanie. Najważniejszym punktem był oczywiście koncert główny w parku Sybiraków, poprzedzony oglądaniem transmisji z Berlina meczu Polska – Austria na piłkarskich mistrzostwach Europy. Co też

także porywające wyobraźnię interdyscyplinarne prezentacje łączących różne elementy muzykę, taniec, film, teatr czy sztuki wizualne na najwyższym poziomie artystycznym. I oczywiście koncerty muzyczne.

W tym po raz dwunasty, jak zawsze niezwykły w wymowie artystycznej Art Celebration, którego kuratorami byli Bartłomiej Sku-

oraz raper, dziennikarz muzyczny i organizator zdarzeń kulturalnych Bartłomiej Eskaubei Skubisz. A także legenda polskiego jazz fusion Walk Away, formacja, w której Zbigniew Jakubek stawał pierwsze kroki i był związany z nią przez blisko 25 lat. Hołd przyjacielowi, mentorowi i koledze oddał też Chór Gospel Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego pod kierownictwem profesora Grzegorza Oliwy, a także muzycy instrumentalniści związani z UR, jak również rewelacyjni wokaliści Grażyna Łobaszewska i Wojciech Myrczek. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa zdjęć dotycząca postaci Zbigniewa Jakubka autorstwa Magdaleny Macaczyńskiej i Macieja Rałowskiego.

Oczywiście od początków ESK największą widownię gromadzi zawsze koncert główny, jak i ten w piątkowy wieczór 21 czerwca w parku Sybiraków. Na pierwszym festiwalu działało się to w Rynku w wirtualnej oprawie scenograficznej obrazującej prawdziwy stadion sportowy, a przez wiele kolejnych lat na Miejskim Stadionie przy ulicy Hetmańskiej. Teraz dzielnica Baranówka stała się sercem tych corocznych światowych koncertów, obrazujących kulturę wspólnotę muzyczną, także przez utrwalone już w tej tradycji scenicznej występy kolektywów – artystów z Polski i zagranicy.

Wszystkie tegoroczne występy rozpaliły emocje do najwyższych poziomów. Koncert rozpoczęła polska piosenkarka i kompozytorka Kathia, gwiazda tegorocznej edycji festiwalu. W przeszłości byli to m.in. Within Temptation, The Kooks, White Lies, The Fratellis, Guano



Z koncertu Art Celebration. Na widowni m.in. prezydenci Konrad Fijołek i Krystyna Stachowska

trafnie przypomniawszy rodowód festiwalu. – Bo Europejski Stadion Kultury to nasz projekt flagowy, który ma wielki wpływ na miasto – mówił prezydent Konrad Fijołek, gdy zachęcał do udziału w imprezach festiwalowych. – Historia zatoczyła koło. Idea festiwalu rodziła się w 2011 roku, w roku poprzedzającym piłkarskie Euro w Polsce i na Ukrainie. Wtedy powstał ESK, który łączy nasze nacje na polu kultury. Przez te lata byliśmy niezwykle konsekwentni w tym pomysłu, w realizacji tej idei – podkreślał prezydent Rzeszowa.

Festiwal ma różne odcienie i różne nazwy dopełniające w trzech miejscach i w różnych terminach się dziejące na wschodzie kraju – w Białymstoku, Lublinie i w Rzeszowie. U nas Wschód Kultury jest to Europejski Stadion Kultury; oba człony tego największego na Podkarpaciu i jednego z najciekawszych festiwali w Polsce są bardzo pojemne.

Wśród owych kilkudziesięciu artystycznych propozycji festiwalowych od 21 do 23 czerwca 2024 roku były m.in. wystawy plastyczne, o czym pisze dalej Piotr Rędziński. W Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa zainteresowanie wzbudziła wystawa „Porzucone córki Tygrysa” autorstwa Patryka Bułhaka, poświęcona kobietom, Tamilkom uwikłanym w konflikt etniczno-religijny. W klubie festiwalowym w fosie „Bitwa o Wschód – Dance Contest: Breaking”, w którym to pokazie młodzi wykonawcy z Polski i zagranicy ukazali siłę i emocje tańca. Były

bisz i Tomasz Drachus, a dedykowano koncert twórczości Zbigniewa Jakubka, który przez 11 lat współtworzył to wydarzenie. Był wybitną i zasłużoną postacią dla polskiej sceny muzycznej ów pianista, keyboardzista, kompozytor, aranżer, pedagog i animator życia kulturalnego. Artysta zmarł przed rokiem. W tym koncercie,



Z koncertu głównego

który jak kłamra zwiędział poniekąd festiwal, wystąpili na scenie Filharmonii Podkarpackiej wieloletni współpracownicy Zbigniewa Jakubka oraz jego wychowankowie. Zespół pod kierunkiem Marka Radulego zaprezentował materiał z *Tribute to Zbigniew Jakubek*, dzięki której to płyty twórca pośmiertnie otrzymał statuetkę Fryderyka w kategorii Jazzowy Muzyk Roku. Na scenie kompozycje „Jaco” wykonali Rafał Stępień, Paweł Dobrowolski, Tomasz Grabowy, Marek Raduli oraz gościnnie Bernard Maseli, Adam Wendt, Damian Kurasz



Fot. Estrada Rzeszowska (6)

Apes czy brytyjski wokalista i gitarzysta Fink. Duet L.U.C. & Rebel Babel Ensemble i Antilila bigbandowymi tonami, które zaserwowali zespół Łukasza Rostkowskiego i światowej sławy rockmenów ukraińskich z Serhijem Wusykiem, klawiszowcem i aranżerem zespołu, porwali od razu publiczność. Podobnie jak Paweł Domała i Gizmo Varillas (hiszpański kompozytor i wokalista). Melancholijnie zbliżyły się do widowni Kasia Lins i Palina. Polska artystka popu alternatywnego jest wokalistką i pianistką, kompozytorką i poetką. Palina zaś artystką pochodzenia białoruskiego, która śpiewa w językach białoruskim, rosyjskim, ukraińskim oraz francuskim. Owacjami zakończyli koncert główny Tomasz Makowiecki – muzyk, kompozytor, wokalista i autor tekstów w duecie z wybitnym pianistą ukraińskim oraz kompozytorem Lubomyrem Melnykiem. Ten artysta o niezwykłych zdolnościach technicznych uznawany jest za najszybszego pianistę na świecie.

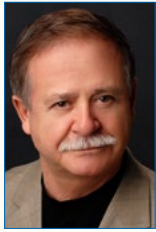
■ Andrzej OSIŃSKI



Z koncertu głównego w parku Sybiraków

# DODADZĄ CI SKRZYDEŁ?

## Uwaga na napoje energetyzujące



**Józef Ambrozowicz**

Napoje energetyzujące, czyli tzw. energetyki, zrobiły w ostatnich latach zawrotną karierę. W Europie pojawiły się w drugiej połowie XX w. w Austrii, ale od niedawnego czasu są obecne wszędzie. Są to napoje charakteryzujące się wysoką zawartością kofeiny (ponad 150 mg/l) lub tauryny jak guarana czy L-karnityna. Według badań statystycznych ok. 30–40 proc. młodzieży w wieku 10–17 lat deklaruje, że pije te produkty mniej lub bardziej regularnie. Sięgają już po nie nawet dzieci w wieku wczesnoszkolnym, a nawet przedszkolnym, co może skutkować wieloma konsekwencjami w ich dorosłym życiu.

Niekontrolowane spożywanie napojów energetyzujących może prowadzić do uzależnienia podobnego jak w przypadku narkotyków lub substancji psychoaktywnych. Kofeina i tauryna, działając łącznie, mogą powodować liczne działania niepożądane: kołatanie serca, wzrost ciśnienia krwi, uczucie niepokoju, ból w klatce piersiowej, zawroty i ból głowy, zaburzenia snu, drętwienie kończyn, itp. Częstymi objawami nadużywania energetyków są też zaburzenia w rozwoju mózgu, agresywne zachowania i halucynacje. Ze względu na dużą zawartość cukru mogą wywoływać nadwagę, cukrzycę i choroby nerek. Wystarczy dodać, że w jednej puszcze tego napoju jest ok. 6 łyżeczek cukru! Szczególnie niebezpiecznym zjawiskiem jest również łączenie energetyków z alkoholem, czego skutki bywają katastrofalne.

Spożywanie energetyków w Polsce przybrało tak masowy charakter (półki sklepowe są zawałone tymi napojami), że od 1 stycznia bieżącego roku weszły w życie przepisy wprowadzające zakaz sprzedaży energetyków dzieciom i młodzieży do lat 18. Zrównano w tym względzie dostępność i sprzedaż energetyków młodzieży do lat 18 z przepisami antyalkoholowymi. Równocześnie pojawiła się nowa definicja energetyków. Otóż są to takie napoje, w których zawartość kofeiny wynosi ponad 150 mg/l. Jak się okazało, były to tylko półśrodki. Niezbędna jest edukacja przez rodziców i wychowawców, spowodowanie, aby ta swoista „moda” na spożywanie energetyków uległa zdecydowanemu ograniczeniu.

Dlatego delegatura Najwyższej Izby Kontroli w Rzeszowie zdecydowała o objęciu kontroli w tym zakresie na terenie województwa podkarpackiego. Kontrolą objęto samorząd województwa, 10 szkół (po pięć podstawowych i średnich), niektóre samorządy gmin i powiatów, Wojewódzką Stację Sanitarно-Epidemiologiczną oraz Wojewódzki Inspektorat Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych w Rzeszowie. Raport o wynikach tej kontroli podpisanych i zatwierdzonych przez dyrektora delegatury NIK Wiesława Motykę i prezesa NIK Mariana Banasia trafił nie tylko do kierowników kontrolowanych jednostek i najwyż-

szych władz naszego województwa, ale również do naczelnych władz RP z prezydentem, marszałkami sejmu i senatu, premierem, rzecznikami praw dziecka i pacjenta, ministrami itp.

Z raportu NIK wynika, że skontrolowane

podmioty z terenu województwa podkarpackiego nie podjęły wcześniej żadnych działań ograniczających dostępność i konsumpcję napojów energetyzujących przez dzieci i młodzież. W Urzędzie Marszałkowskim deklarowano jedynie wiedzę o tych szkodliwościach, ale konkretnych decyzji nie podjęto żadnych. Jeszcze

w 2011 roku badania opublikowane w Regionalnym Ośrodku Polityki Społecznej w Rzeszowie wykazały powszechność tego zjawiska, ale organy Samorządu Województwa Podkarpackiego zbagatelizowały tę kwestię. Podobnie było w placówkach oświatowych i instytucjach pozarządowych.

Najwyższy czas, żeby te zalecenia i ządania przedstawione w raporcie wprowadzić w życie. Tu nie ma żartów. Po energetyki sięga co czwarty klient sklepów, a tylko w ubiegłym roku Polacy kupili 800 milionów puszek mocno słodzonych napojów z kofeiną lub tauryną.

W Stanach Zjednoczonych napoje te są zakazane dla osób do 21. roku życia. Dania i Norwegia w ogóle zakazały ich sprzedaży. W Polsce po te napoje coraz częściej sięgają dzieci, nawet kilkuletnie. Czas na zdecydowane działania, półśrodki już nie wystarczają. Oby raport delegatury NIK stał się przełomem w tej dziedzinie.

■ Józef AMBROZOWICZ



www.zabawnie.pl  
Rys. Krzysztof „Rosa”, Rosiecki

# LINCZ CZY SPRAWIEDLIWOŚĆ?

## Co piszący i czytający wiedzieć powinien



**Bogusław Kobisz**

Według prawa prasowego nie wolno wypowiadać opinii co do rozstrzygnięcia w postępowaniu sądowym przed wydaniem orzeczenia w pierwszej instancji. Tak stanowi art. 13, ust. 1 ustawy z dnia

26 stycznia 1984 roku zawierającej przepisy prawa cywilnego, dotyczące osób pracujących w mediach jako dziennikarze, wydawcy informacji, edytorzy informacji (Dz.U. 1984, nr 5, poz. 24). Oznacza to, że dziennikarz przed wydaniem rozstrzygnięcia przez sąd nie może sam przesądzać o tym, czy dana osoba jest sprawcą przestępstwa, albo że jest niewinna. Przepisy nie precyzują, do jakiego typu spraw dziennikarz ma zachować powściągliwość, rozumieć zatem należy, że dotyczy to wszystkich rodzajów spraw – cywilnych, karnych, gospodarczych, administracyjnych.

Jeżeli wyrok zapadł, ale został skasowany w wyniku odwołania, czyli uchylony, i sprawę

przekazano do ponownego rozpoznania, to tak jakby go w ogóle nie było. Wracamy do początku i znaczy to, że znowu obowiązuje zakaz wypowiedzania opinii określony w wyżej cytowanym przepisie. Używanie w publikacji określeń sugerujących, że ktoś popełnił przestępstwo lub go nie popełnił, typu „sprawca”, „morderca”, „oszust”, „niewinny”, „pedofil”, „powinien być skazany”, „powinien być uniewinniony” itd., stanowi naruszenie przepisów prawa prasowego, a to zazwyczaj pociąga za sobą naruszenie przepisów prawa cywilnego dotyczących naruszenia dóbr osobistych. Sąd, który rozpoznaje sprawę, powinien działać swobodnie, bez nacisku, czego formą mogą być z pewnością oceny ferowane przez dziennikarzy przed wydaniem rozstrzygnięcia, które stają się rodzajem nagonki medialnej. Bywa jednak, że dziennikarze są tak pochłonięci tematem, że zapominają o prawie prasowym i starają się tylko, aby ich materiały były jak najbardziej sensacyjne.

Moja wypowiedź oparta jest o orzecznictwo krajowe i europejskie dotyczące spraw o naruszenie artykułu 13 prawa prasowego, z którego

wynika, że „media mają za zadanie przekazywać informacje”, ale muszą brać przy tym pod uwagę prawo każdego człowieka do sprawiedliwego procesu, a to prawo zgodnie z art. 6 ust 1 Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności w sprawach karnych obejmuje gwarancję bezstronności sądu oraz domniemania niewinności. Zauważono, że publikacje zawierające tzw. przedwyroki w rezultacie mogą podważać zaufanie społeczne do wymiaru sprawiedliwości, dlatego dziennikarski krytycyzm nie może przekraczać pewnych granic. Nie należy zapominać o tym, że naruszenie zakazu wynikającego z prawa prasowego pociąga za sobą odpowiedzialność za naruszenie dóbr osobistych, to z kolei może być podstawą do zasądzenia od autora tekstu finansowego zadośćuczynienia na rzecz osób pokrzywdzonych, przy czym razem z autorem solidarną odpowiedzialność ponosi również redaktor i wydawca.

Zdarzają się niekiedy w jakichś brukowcach czy podrzędnych pismach niskonakładowych naruszenia prawa prasowego pozostające bez oddźwięku. W rezultacie autor takiej publikacji nie powinien być z tego powodu dumny, bo jeżeli uczynił to nieumyślnie, brak reakcji jest wyłącznie oznaką braku zainteresowania jego artykułem. Gdy zaś dopuścił się tego umyślnie, to dodatkowo takie działanie jest przejawem jego głupoty i nie-

odpowiedzialności, gdyż naraża redaktora i wydawnictwo na kary finansowe.

Wytłumaczę krótko, dlaczego prawo prasowe w tym zakresie jest mi znane oraz dlaczego wczulony jestem na jego naruszenia. Przez kilka lat orzekałem jako sędzia w wydziale karnym i prowadziłem m.in. sprawę, którą media nazwały roboczo „przykuty do łożu”. W jednej z podrzeszowskich wsi mieszkało małżeństwo z nastoletnią córką i z 30-, może 40-letnim (dziś już nie pamiętam) bratem gospodyni. Byli to ubodzy, słabo wykształceni ludzie, mieszkali w domu, w którym była tylko izba z kuchnią, połączone z jakąś komórką i stajnią. W tej komórce stało łóżko z pościelą dla brata gospodyni, który leczył się i co jakiś czas przebywał w szpitalu psychiatrycznym, gdy siostra (jak twierdziła) już nie mogła z nim sobie poradzić, bo nie chciał brać leków, był pobudzony, opowiadał głupoty, chodził w koło. Ktoś zauważył, że ten brat był kiedyś przypięty metalowym łańcuchem do łóżka, i zawiadomił milicję (bo wówczas jeszcze była MO).

No i zaczęło się, prasa, telewizja, radio na okrągło. W telewizji z oskarżonych, czyli gospodarzy (siostry pokrzywdzonego i szwagra) zrobiono potworów. Jeszcze rozprawa się nie zaczęła, a ferowano już wyroki skazujące oskarżonych na kary od kilku lat pozbawienia wolności do dożywocia. Jak w telewizji zobaczyłem ciężkie łańcuchy niepodobne do tych, którymi był przypięty pokrzywdzony, i psią miskę, z której rzekomo on jadał, to nie ukrywam, że się we mnie „zagotowało”. Media, żeby było więcej tragedii, grozy, męczeństwa, jako dowody przedstawiały zlepek bzdur i rekwizytów. Nikt nie słuchał wyjaśnień oskarżonych, że przypinali brata wtedy tylko, gdy wychodzili w pole czy po zakupy, bo latał za ich córką, i bali się, czy nie

zrobi jej jakiejś krzywdy. Twierdzili, że wprawdzie dotychczas nigdy nikomu nie złego nie zrobił, ale bali się mimo wszystko, że coś się może zdarzyć pod ich nieobecność. Potwierdziły się ich zeznania, że ten brat błagał ich, żeby nie oddawali go do szpitala psychiatrycznego, „bo tam jest źle”, i że po części ta sytuacja była wynikiem ich litości.

Oni sami nie jedli wprawdzie z porcelany, tylko z normalnych talerzy, a ta psia miska, z której rzekomo jadał brat, była do filmu „wypożyczona” spod psiej budy. Ci ludzie nie widzieli wówczas w swoim zachowaniu nic złego, brat nie czuł się pokrzywdzony i zaniedbany, a poziom higieny, jaki tam panował, był taki sam dla niego jak i dla gospodarzy. Obserwatorzy tych wydarzeń podzielili się wówczas na tych, którzy nie znali sytuacji i byli „żądni krwi”, oraz na tych, którzy cokolwiek wiedzieli i zrozumieli, że tej rodzinie bardziej potrzebna jest pomoc niż kara.

Przypomnę, że było to przeszło 30 lat temu. Ja, młody sędzia, widząc, że na korytarzach są tłumy ludzi śpiewające kościelne pieśni, wymachujące krzyżami i obrazkami Matki Boskiej, że pod salą rozpraw czekają reflektory i kamery telewizyjne, zbierałem się na rozprawę. Przyszedł do mojego pokoju prezes sądu i mówi: „Nie przejmuj się, dasz sobie radę, ja będę czekał, bo w ministerstwie czekają na wyrok”. Po prezesie wszedł gość pod krawatem (w tym czasie w sądach przy wejściu nie było kontroli policji) i mówi, że jest z telewizji, że czekają na wyrok, bo mają nagrane dużo materiału, że będą go puszczać, tylko potrzebują porządnego wyroku i nie chcieliby zostać rozczarowani. Wyprosiłem gościa.

Przecisnąłem się przez zatłoczony korytarz, rozprawa trwała do późnego wieczora, przeprowa-

dziłem ją i wydałem wyrok skazujący tych oboje oskarżonych na kary po kilka lat pozbawienia wolności w zawieszeniu. Pełna konsternacja, prokurator o mało nie dostał zawału, prezes z zatroskaną miną mówi „no, k...a, jakoś to muszę podać do ministerstwa”, gość z telewizji wpada rozjuszony z wrzaskiem „i coś pan k...a najlepszego narobił”. Na korytarzu ludzie z krzyżami w rękę wykrzykiwali: „przekupstwo”, „i to ma być sąd”, „gdzie tu sprawiedliwość” itd. itp. Na moim osiedlu niektórzy ludzie spoglądali na mnie podejrzliwie, od niektórych znajomych słyszałem „to żeś narozrabiał” itp., prasa rozpisywała się o haniebnie niskim, niesprawiedliwym wyroku.

Miałem kilka podobnych zdarzeń w życiu zawodowym. Wiem jedno, że jako sędzia nie zawiodłem wymiaru sprawiedliwości, siebie i oskarżonych, a to, że nie spełniłem, mimo ogromnej nagonki medialnej, oczekiwań przełożonych czy ludzi „żądnych krwi”, nie miało i nie ma dla mnie znaczenia. Wówczas rozumiałem, jak bardzo media są w stanie ludziom namieszać w głowach, ludzie z krzyżami w rękę i Matką Boską nad głową byli bardziej skłonni ukamienować oskarżonych, niż zapoznać się z ich sytuacją i pomóc im.

Na drugi dzień przyszedł mój szef i powiedział: „Przepraszam, panie kolego, że się wczoraj uniosłem, proszę nie brać sobie tego do serca”. Z tego, co pamiętam, wyrok mimo odwołania nie został ani zmieniony, ani uchylony, wszyscy z czasem o tej sprawie zapomnieli oprócz mnie, bo ona m.in. kształtowała mnie jako człowieka i jako prawnika.

■ Bogusław KOBISZ,  
prawnik

## OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Jolanta i Adam Czartoryscy o lasowiackiej wsi



**Edward Słupek**

Jak panna z dobrego domu, prawniczka wielu zawodów z uwieńczającym życie zawodowe notarialnym, pani Jolanta kryguje się na wstępie swojej książki, że o ludziach na wsi nie wiedziała prawie nic. W przeciwieństwie do mnie i milionów mi podobnych z losu i wyboru, gdy o ludziach wiemy wiele, ale na pewno nie wszystko. Zaś mieszczychy wytworzyły społeczną pozę czucia się lepiej urodzonym niż ten ze wsi. Mnie tato ludowiec wpoił cwane przesłanie, takie trochę na wyrost wyniosłe: „Na wieś po rozum, do miasta po pieniądze”.

Książka Jolanty i Adama Czartoryskich *Rusinów wczoraj i dziś* to nie tylko ocalenie od zapomnienia wspomnień mieszkańców lasowiackiej wsi, ale to także przesłanie, aby zapisywać, ocalać słownie to, co przeżyliśmy, co, jak podkreślają autorzy, „pozostawa pozostać ludziom i wydarzeniom na zawsze w pamięci następnych pokoleń”. Opisanie losów mieszkańców Rusinowa to w większości czasy PRL. W publikacji doszukamy się prawie bezmiaru analfabetyzmu, z jakim u zarania powstania miała do czynienia tamta Polska stworzona zdradą Anglosasów w Jalcie i Tehera-

nie poprzez sowiecki spryt Stalina. Likwidacja analfabetyzmu w ciągu trzech lat w latach czterdziestych, opisana w tej książce, jest fenomenem tamtych władz. A czy dziś nie czeka nas teraz wtórny analfabetyzm przy takim komiksowym i obrazkowym przedstawianiu otaczających nas zewsząd publikacji? Pokazana w książce bieda, przeobrażenie w stawianiu domów z cegły i pustaków w miejsce drewnianych. Mamy do czynienia wręcz z podbojem cywilizacyjnym naszych wsi, od chat kurnych do współczesnych z węzłami sanitarnymi. Utkwiła mi z tej lektury scena, gdy to emigrant z Polski w Ameryce wybudował sobie obok domu taką kurną przybudówkę, w jakiej się w Rusinowie wychowywał.

Opisanie kolonizacji terenów dawnej Puszczy Sandomierskiej oraz geneza ludów zamieszkujących to kunszt dociekliwości antropologa, wnikliwe przewertowanie dostępnych acz nielicznych źródeł, w tym prac Franciszka Kotuli jako naszego regionalisty. Wzruszające i sentymtalne jest poszukiwanie śladów i genezy swojej rodziny przez autorów. W ten sposób jakby namawiają nas do poszukiwania naszej genezy rodzin. Ukazanie przemiany opisanej wsi Rusinów to także pokazanie trudu państwa od zwalczania analfabetyzmu, poprzez powstanie zakładów przemysłowych, takich jak nowa Dęba,



Machów, Bakutil, gdzie mieszkańcy, pracując, mogli dokonać przeskoku cywilizacyjnego poprzez zarabianie i inwestowanie w posesje i gospodarstwa rolne.

Refleksja autorki i jej syna, że jej życie upłynęło w dostępie do kawiarni, kin i ruchu samochodów, dostępie do prądu elektrycznego, że sama nigdy nie mieszkała bez łazienki i kanalizacji. Uprzytomnili to rozmówcy z Rusinowa, do których prąd elektryczny dotarł w 1966 r. Ukazanie ciężkiej pracy na roli mieszkańców wsi, gdzie w tym czasie w mieście wartością, wręcz posagiem, było wykształcenie. Wieś musiała zapobiegliwie zadbać o mieszkanie, dom. W tym czasie w mieście żyło się w wynajmowanym i utrzymywanym mieszkaniu przez państwo, władzę. Tutaj konstatacja wobec obecnego polskiego wybuchu gospodarności. Ludzie napływający ze wsi do miast od swoich rodziców dostali spryt, zapobiegliwość gospodarza, co przedkłada się na fenomen dzisiejszych biznesów.

Z publikacji można wysnuć wiele, a to wiele odniesień do naszej obecnej rzeczywistości. Harówka na małych gospodarstwach, które nie podległy kolektywizacji, była swoistym powszechnym uniwersytetem przedsiębiorczości dla wielu z nas wywodzących się z wiossek.

Książkę wydała Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z zastanawiającym stwierdzeniem autorów na stronie tytułowej: Każdy miał swój PRL.

■ Edward SŁUPEK

# UCZONY ŚWIATOWEJ SŁAWY

Prof. Zbigniew Majka, badacz materii jądrowej



**Andrzej Grzywacz**

20 maja zmarł w Krakowie prof. Zbigniew Majka, wybitny fizyk doświadczalny pochodzący z Rzeszowa, badacz budowy i ewolucji materii jądrowej.

Urodził się w Rzeszowie w 1946 roku. W nieistniejącym już rodzinnym domu przy ul. Lenartowicza spędził dzieciństwo i lata szkoły podstawowej i średniej. W połowie lat 60. ub. wieku związał się z Uniwersytetem Jagiellońskim studiami na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii. Kolejno pokonywał szczeble kariery naukowej, ukoronowanej w 2001 roku tytułem profesora zwyczajnego. Był tytanem badań naukowych i dydaktyki. Eksperymentalne prace w zakresie fizyki jądrowej wiele lat prowadził w ścisłej współpracy z amerykańskimi i europejskimi ośrodkami badawczymi o światowym rozgłosie.

Na szczególne uznanie i wyróżnienie zasługuje działalność prof. Majki związana z prowadzeniem Międzynarodowego Ośrodka Badań

Antyprotonowych i Jonowych FAIR w Darmstadt, gdzie wiele lat był dyrektorem naukowym. W planach rozwojowych tego ośrodka widział ogromną szansę dla polskiej nauki. Głęboko o tym przekonany spowodował, że Polska przystąpiła do FAIR jako udziałowiec.

Opublikował 200 artykułów w zagranicznych magazynach, uczestniczył w międzynarodowych konferencjach, był laureatem prestiżowych nagród i promotorem rozpraw doktorskich. Prywatnie człowiekiem poświęcającym się rodzinie – żona z dwójką dzieci towarzyszyli mu w czasie wieloletnich pobytów na obczyźnie. Odwiedzał rodzinny Rzeszów, siostrę Krystynę Dudzińską-Chajdę i kuzyna Janusza Majkę, zmarłego przedwcześnie popularnego dziennikarza Polskiego Radia.

Uosobienie gościnności, czego doświadczyłem, korzystając z zaproszenia Zbyszka i jego żony Julii do ich posiadłości w Zakopanem na Buto-



Profesor Zbigniew Majka

rowym Wierchu. Wspominam chwile na tarasie z widokiem na Giewont, gdy Zbyszek przy kawie wspomina rzeszowskie lata i tłumaczy mi zawiłości swoich badań i odkryć. Delektowałem się tą jego narracją i charakterystycznym dowcipem.

Pamiętam chwilę, kiedy anegdotycznie, z uśmiechem, opowiada historię swego dobowolnego odejścia z Ośrodka Badań Antyprotonowych i Jonowych w Darmstadt. Zapragnął wrócić do swojej krakowskiej Alma Mater. Nie uległ kuszącej, intratnej propozycji pozostania w Darmstadt. Szef ośrodka, nie mogąc zrozumieć decyzji Zbyszka, zapytał wprost: Panie profesorze, skoro nie chce pan skorzystać z naszej propozycji, to

proszę zdradzić, jakie honoraria proponują panu tam na UJ? Nie posiadał się ze zdziwienia, kiedy usłyszał odpowiedź.

Prof. Majka do końca życia pozostawał kierownikiem Zakładu Fizyki Gorącej Materii w Instytucie Fizyki UJ. A w swojej ziemskiej wędrówce zatoczył krąg, by na zawsze spocząć w rodzinnym grobie na rzeszowskiej Wilkowyi.

■ Andrzej GRZYWACZ

# UROCZYSTOŚCI W SŁOCINIE

Dla dzieci ze Szkołki Piłkarskiej Szik



**Bartosz Cyganik**

Uroczystości pod patronatem Polskiego Związku Piłki Nożnej odbyły się 19 czerwca 2024 roku na kompleksie boisk obok Szkoły Podstawowej nr 5 w Rzeszowie przy ul. Słocińskiej. Wśród

gości dzieci i rodzice ze Szkołki Piłkarskiej Szik Słocina w Rzeszowie, Henryk Szydełko, właściciel firmy patronującej Szik, oraz Dorota Kwoka z zarządu Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów.

Bardzo ważnym punktem programu był mecz rodzice kontra dzieci. Po pełnej emocji pierwszej połowie odbyły się sztafety drużynowe, w których to rywalizowali młodszy, starsi jak i zaproszeni goście. Po tym odbyła się druga część

piłkarskiego spotkania i jeszcze trzecia, w której do drużyny rodziców dołączyli zaproszeni goście – Dariusz Synoś (były zawodnik KS Junak Słocina) wraz z synem Antkiem (były gracz KS Junak Słocina, w ostatnim sezonie występował w IV lidze w ekipie Sokoła Kamień). Po emocjach sportowych kielbaski z grilla serwował wiceprezes SP Szik Słocina Maciej Latała.

Na zawodniczek i zawodników ze Szkołki Piłkarskiej czekała jeszcze niespodzianka – każdy otrzymał upominki ufundowane przez Polski Związek Piłki Nożnej, Henryka Szydełkę z Szik, jak i rodziców ze szkółki (m.in. Martę Trojanowską, Monikę Cyganik-Pisaniak, Ewę Kupkowską, Martę Beluch, Weronikę Majchrowską, Marzenę Latałą, Agnieszkę Franus, Agatę Cisło-Dragan, Annę Czarny, Sylwię Cyganik, Helenę Cieciorę, Łukasza Gorczycę, Christophera Closseta, Macieja Latałą, Daniela Grygla, Dariusza Cyganika, Pawła Jagielczuka, Konrada Majchrowskiego).

■ Bartosz CYGANIK



# SPOSÓB NA POJEDNANIE NARODÓW

Aby zrozumieć Rosję, warto poznać historię



**Henryk Nicpoń**

Aby zrozumieć Rosję, warto poznać historię, jak Mongołowie po dotarciu na stepy czarnomorskie, dowodzeni przez Subedeja i Dżebege, wtargnęli na obszary zamieszkiwane przez turecki lud Połowców, których chanem był Kocjan. Uznali, że bez większego wysiłku ich podbiją. Ku ich zaskoczeniu koczownikom zamieszkałym na tych ziemiach

z pomocą pospieszyły wojska aż osiemnastu książąt ruskich, w tym Kijowa, Halicza, Czernihowa i Smoleńska. Wspólna wyprawa przeciw najeźdźcom budziła nadzieję na zwycięstwo.

Przed bitwą Mongołowie przysłali do ruskich książąt posłów, wśród których byli chrześcijańscy nestorianie. Nie spodobało się to wyjątkowo prawosławnym ruskim kniaziom. Nie mogąc znieść ich obecności, ufni we własne siły, polecieli zamordować wszystkich emisariuszy. Dla Mongołów była to zbrodnia wykluczająca możliwość prowadzenia jakichkolwiek dalszych pertraktacji.

Armia rusko-połowiecka liczyła 40 tysięcy żołnierzy, mongolska 30 tysięcy. Do wielkiej bitwy doszło 31 maja 1223 r. nad rzeką Kałką, nieopodal Morza Azowskiego, w pobliżu Krymu. Przewaga liczebna wojsk pod dowództwem ruskich książąt wspieranych przez zastępy Połowców, mających rozprawić się z najeźdźcami, jednak nie wystarczyła, by sprostać znakomicie zorganizowanej i zdyscyplinowanej armii mongolskiej pod dowództwem Dżebege i Subedeja. Doznały katastrofalnej klęski. Śmierć podczas bitwy poniosło dziesięć spośród osiemnastu

książąt ruskich. Źródła wymieniają wśród poległych Świętosława Olegowicza Kaniowskiego, Izjasława Ingwarewicza, Świętosława Rurykowicza Szumskiego, Mściława Światosławowicza Czernihowskiego i jego syna Jerzego, Mściława Romanowicza kijowskiego i jego zięcia Andrzeja, Aleksandra Wsiewołodowicza Dubrawskiego, a także jakieś 20–25 tys. wojowników. Mściława Halicki i jego zięć Daniel Romanowicz uciekli z pola bitwy ranni.

Mongołowie dowodzeni przez Dżebeo i Subedeja byli bezwzględni. Nie oszczędzili nawet ruskich wojowników, którzy złożyli broń i uzyskali obietnicę, że zostanie darowane im życie. Uduśli ich pod drewnianym pomostem, na którym urządzili sobie ucztę. Jęki bólu dobi-

janych w ten sposób ruskich wojowników przeżyły. Mongołowie postanowili tym sposobem dać sygnał ruskim książętom, że będą bezlitośni dla tych, którzy będą się im w jakikolwiek sposób przeciwstawiać. W głowie każdego władcy, który zamierzał się bronić, miało się utrwalić, że dla zawładnięcia światem gotowi są dokonać każdego bestialstwa i wymordować pokonane ludy.

W ruskiej kronice napisano o tym, co się stało: „Wskutek grzechów naszych przyszły nieznanne ludy, o których nikt dobrze nie wie, co za jedni są i skąd się wzięli [...]. Padło mnóstwo nieprzeliczone ludzi i był lament i płacz, i smutek po grodach i siolach”.

Po upadku imperium mongolskiego i zawładnięciu jego obszarów przez Wielkie Księ-

stwo Moskiewskie o rzezi ruskich wojowników z biegiem czasu zaczęto zapominać. Z drugiej strony coraz częściej podkreślano przemożny wpływ koczowniców Wielkiego Stepu, Bizancjum i prawosławia na kształtowanie się rosyjskiej państwowości i sposobów sprawowania w nim władzy. Dlatego, aby zbrodnie mongolskie dokonane nad rzeką Kalką nie dzieliły narodów, nad którymi władze sprawowali carowie, zaczęto mówić, że pojmany ruskich wojowników jedynie powiązano i rozmieszczono na ziemi, by położyć na nich deski. I na tak zaimprovizowanych stołach Mongołowie ucztowali. Nie zabijając jednak jeńców.

■ Henryk NICPON

## NOWOCZESNOŚĆ Z TRADYCJĄ

### Jubileusz Szkoły Podstawowej nr 25 im. Prymasa Tysiąclecia



**Barbara M. Płodzień**

Szkoła Podstawowa nr 25 im. Prymasa Tysiąclecia świętowała swoje 40-lecie, podsumowując działania jubileuszowego roku szkolnego. Na uroczystość przybyli licznie goście honorowi, nauczyciele, emeryci, pracownicy szkoły, rodzice, absolwenci, uczniowie – wszyscy oni ze wzruszeniem obejrżeli przygotowany z rozmachem i w wyjątkowym anturazie program artystyczny, który łączył terażniejszość z przeszłością, nowoczesność z tradycją. Tchnął nostalgiją, ale też pełen był młodzięcej energii.

– Jubileusze bywają wygodną, choć często schematyczną, formą porządkowania pamięci, ale dają nam przecież wyjątkową okazję do spotkań z dawno niewidzianymi osobami, do wspomnień, przywołania ulotnych obrazów z przeszłości zdarzeń i twarzy, poszukiwania odpowiedzi na pytania o tożsamość – mówiłam na uroczystości jako pomysłodawca i główny koordynator jubileuszowych działań.

Wydarzeniu temu towarzyszyła wyjątkowa, specjalnie na tę okazję przygotowana wystawa twórczości artystycznej nauczycieli Bell-Fer. Grupa pedagogów (Jolanta Bojda, Małgorzata Garlak-Niedziółka, Marzena Karpińska, Barbara Maria Płodzień, Ewa Rogozińska, Elżbieta Salamon, Wojciech Trzyna, Grażyna Wiczorek) przedstawiła tworzone przez siebie dzieła sztuki, będące efektem ich artystycznych pasji. Zasadzono też jubileuszy platan. Na pamiątkowej tabliczce widnieją słowa Wiesława Myśliwskiego: „Zależymy od pamięci, jak las od drzew”, które wyjątkowo trafnie wyrażają sens jubileuszowych celebrazji.

1 września 1983 r. szkoła zainaugurowała swą działalność, ale jej historia rozpoczęła się jeszcze w 1977 roku wraz z budową osiedla Baranówka IV. 2 lipca 1982 r. kurator oświaty i wychowania w Rzeszowie podjął decyzję o utworzeniu szkoły podstawowej. Dyrektorem została mgr Celina Karcz-Zabierowska, obejmując ciągle jeszcze plac budowy, która zakończyła się dopiero w 2002 roku, kiedy to oddano do użytku planowany od początku inwestycji basen.

– Aby jasno widzieć przyszłość, należy spojrzeć wstecz i wydobyć z przeszłości to, co najcen-



Na starcie szkoły i jubileuszu 40-lecia

niejsze, a dla mnie jest to kontynuowanie tradycji moich poprzedników, dyrektorów, którzy tworzyli tę szkołę, pani Celiny Karcz-Zabierowskiej, pana Marka Widurka i pana Henryka Brzozowskiego – mówiła podczas uroczystości obecna dyrektor szkoły mgr Bożena Zięba. – Ważne jest też to, aby sprostac słowom naszego patrona kardynała Stefana Wyszyńskiego: „Wypełniajcie zadanie, które na was spoczywa”. Zarówno dawniej, jak i dziś nasza szkoła nigdy nie była jedynie miejscem czy instytucją, ale zawsze zwartą społecznością stworzoną przez ludzi, którzy oddawali szkole swoje umiejętności, entuzjazm i serce, dzięki którym wychowankowie nie zadawali sobie pytania czy, ale jak dążyć do doskonałości – stwierdziła dyrektor.

Od początku swego istnienia szkoła ma szczęście do świetnych pedagogów, którzy z poświęceniem wykonują swą pracę, ustawicznie doskonalą się, są twórcy i kreatywni, dzielą się wiedzą i porywają innych swą pasją, wspomagają rozwój talentów i otaczają opieką tych, którzy mają problemy. Prawie w stu procentach kadra

nauczycielska to nauczyciele dyplomowani. Wielu zostało uhonorowanych wysokimi resortowymi nagrodami oraz medalami.

Szkoła może więc poszczycić się wybitnymi absolwentami, z których jesteśmy szczególnie dumni – to m.in. Agnieszka Świerzowicz-Maślaniak, która jest twórcą figury Tadeusza Nalepy kroczącego ulicą 3 Maja w Rzeszowie. Dba się tutaj o wszechstronny rozwój wychowanków, realizując wiele programów profilaktycznych oraz dodatkowe zajęcia przedmiotowe i sportowe, przygotowując uczniów do startu w konkursach przedmiotowych i artystycznych oraz zawodach sportowych, organizując letni i zimowy wypoczynek, a także językowe zielone szkoły Euroweek. Od 2001 roku posiada certyfikat Szkoły Promującej Zdrowie. W atmosferze życzliwości i bezpieczeństwa wspomagają dziecko w poznawaniu siebie i odkrywaniu świata – to misja i codzienność Szkoły Podstawowej nr 25 w Rzeszowie przy ulicy Stefana Starzyńskiego 17.

■ Dr Barbara Maria PŁODZIEN

# ZABAWA I SPEŁNIENIE MARZEŃ

## Niezwykła więź, która łączy tancerki



Formacja Taneczna Bailar to 17 niezwykłych kobiet, pełnych zapału, energii i odrobiny szaleństwa, które udowadniają, że taniec to nie tylko pasja, ale również świetna zabawa i spełnienie marzeń.

Grupa powstała w Studio Tańca Bailar, które mieści się przy ul. Hanaśiewicza 16a w Rzeszowie. Idea stworzenia formacji zrodziła się ze spontanicznego pomysłu jednej z tancerek w listopadzie 2022 roku w trakcie zajęć. Już po czterech miesiącach dziewczyny wygrały, debiutując na turnieju w Piaszczynie. A to był dopiero początek.

Miesiąc później Formacja Bailar zajęła 1. miejsce na Mistrzostwach Europy WADF Championship 2023 Artistic Ballroom w Warszawie. Kolejnym sukcesem było wicemistrzostwo świata WADF 2024 r., które grupa wywalczyła w kwietniu tego roku, również w Warszawie. W czerwcu 2024 roku Formacja Bailar zdobyła mistrzostwo Polski WADF 2024 w synchronicznym tańcu latynoamerykańskim w kategorii masters 35+ na Dance Festiwal Fale Loki Koki w Bydgoszczy.

Sukcesy formacji nie przeszły bez echa. Bailar gościły w TVP3 Rzeszów, gdzie opowiedziały o swojej przygodzie z tańcem. Dlaczego? Bo Studio Tańca Bailar to coś więcej niż taniec. To miejsce, gdzie każda z tancerek odnajduje radość, energię i chwilę wytchnienia od codziennych obowiązków. W repertuarze formacji jest



Fot. Zuzanna Szałyga-Czechnicka/@SzuSzu, Photography

Formacja Taneczna Bailar z Rzeszowa

pięć tańców latynoamerykańskich, należą do nich: samba, cha-cha, rumba, pasodoble i jive. Treningi nie zawsze były łatwe. Studio Tańca Bailar, w którym odbywają się również inne zajęcia, ma napięty grafik, więc tancerki musiały trenować późnymi wieczorami i w weekendy. Ale nawet obowiązki rodzinne i zawodowe nie stanowiły dla nich przeszkody. Wszystko to nie byłoby możliwe bez ich niesamowitej trenerki Karoliny Kamińskiej, która z ogromnym zaangażowaniem, sercem i miłością do tań-

ca tworzy choreografie, wydobywając z każdej tancerki to, co najlepsze. Na parkiecie nie ma znaczenia, kim jesteś na co dzień – liczy się taniec, emocje i wspólna zabawa. Ale formacja Bailar to nie tylko tancerki. To także DJ Cream Krzysztof Kupczakiewicz, makijażystka Aleksandra Ziemia, fotografka Zuzanna Szałyga-Czechnicka, mama trenerki Ola i krawcowa Ania. Te niezastąpione kobiety towarzyszą formacji podczas każdego wyjazdu, dodając otuchy i kibicując podczas występu.

Co sprawia, że Formacja Taneczna Bailar jest tak wyjątkowa? To niezwykła więź, która łączy tancerki. Pomimo rozpiętości wiekowej doskonale się dogadują i wspierają nawzajem. Każda z nich wnosi do zespołu coś wyjątkowego, a razem tworzą niepowtarzalną mieszankę energii i charakterów. Formacja Bailar to nie tylko tańców – to prawdziwa przyjaźń, pasja i ucieczka od codzienności. Kiedy dziewczyny wychodzą na parkiet, dają ponieść się muzyce. Każdy występ to dla nich nie tylko pokaz umiejętności, ale również okazja do świetnej zabawy i dzielenia się swoją radością z publicznością. To dowód na to, że nigdy nie jest za późno na realizację marzeń.

- Anna BOROWIEC
- Karolina KAMIŃSKA

# DWUNASTE IMIENINY

## Święto pełne kulturalnych wydarzeń



**Krystyna  
Leśniak-Moczuk**

Pod hasłem „Zbierała Kryśia czarne jagody” odbędzie się 12. Podkarpackie Imienniny Krystyn 7-8 lipca 2024 r. w Dzikowcu. Na to święto pełne kulturalnych wydarzeń zaprosiła solenizantki wójt gminy Bogumiła Kosiorowska.

Autokar „Marcel” najpierw zawiezie Krystyny z Podkarpacia, Cieclocinka, Katowic, Lublina, Opola, Torunia, Warszawy, Wieliczki na rozpoczęcie Festiwalu Lasowiackiego do Muzeum Kultury Ludowej w Parku Etnograficznym w Kolbuszowej. W Dzikowcu czekają na nie niespodzianki na festynie „Jagodowe Smaki”, koncerty dzieci i młodzieży z lokalnych szkół, kiermasze rękodzieła, regionalnych smaków z jagodami. Specjalnymi gośćmi festynu będą Anna Maria Adamiak z Warszawy i Krystyna Szydłowska z Lublina.

Anna Maria Adamiak, śpiewaczka operowa, operetkowa i musicalowa, aktorka, muzykoterapeutka, laureatka i finalistka wielu konkursów wokalnych. W bogatym repertuarze posiada utwory od baroku do współczesności. Współpra-

cjuje z orkiestrami, zespołami, instrumentalistami w kraju i za granicą. Koncertuje dla publiczności zarówno w wielkich miastach, jak i w małych wioskach, a także w Austrii, Białorusi, Estonii, Francji, Irlandii, Korei, Litwie, Łotwie, Niemczech, Norwegii, Rumunii, Ukrainie, USA, Węgrzech, Włoszech.

Krystyna Szydłowska, śpiewaczka i aktorka znana ze wspaniałych ról operetkowych, musicalowych w Teatrze Muzycznym w Lublinie. Corocznie jest podziwiana przez swoje imienniczki, śpiewając dla nich na Podkarpackich Imienninach

Krystyn. Wraz z siostrami Jolantą i Elżbietą występowały główną nagrodę w pierwszej edycji The Voice of Senior, nagrywają płyty, koncertują, ciesząc się wielkim uznaniem.

Podczas festynu wystąpi także chór wszystkich Krystyn XII PIK i zaśpiewa sparafrazowaną piosenkę *Zbierała Kryśia czarne jagody* oraz hymn podkarpackich Krystyn *Bo wszystkie Krystyny to jedna rodzina* ze słowami Krystyny Leśniak-Moczuk. Orkiestra zaprosi solenizantki wraz z lokalną ludnością do „tańca pod gwiazdami”.

Krystyny, jak na dwórkę królewskie przystało, ugoszczone zostaną w Dworku Błotnickich w Zespole Parkowo-Dworkowym w Dzikowcu.

- Prof. Krystyna LEŚNIAK-MOCZUK,  
prezes Stowarzyszenia Krystyn Podkarpackich



Krystyny przed dwoma laty na jubileuszowym zjeździe w Wiśniowej



# W RYTMIE SERCA

## Jadwigi Gamskiej-Łempickiej *Słowa dla ludzi*



**Bernardyna Banaś**

„Na początku było słowo”. Słowo jak ziarno ma w sobie wszystko, co potrzebne do zakiełkowania, zakwitnięcia oraz wzrostu. Świat jest stworzony ze słów – one mają moc, wywołują reakcję emocjonalną, wpływają na kondycję psychiczną i fizyczną. Według przysłowia „wylatują ptakiem, a wracają kamieniem”. Choć niejednokrotnie padają tylko „słowa, słowa, słowa”, czy też „tnące jak miecz”, to pożądane są jedynie te, które „leczą każdą ranę, koją” i potrafią być „czarodziejskie jak zaklęcia w bajce”.

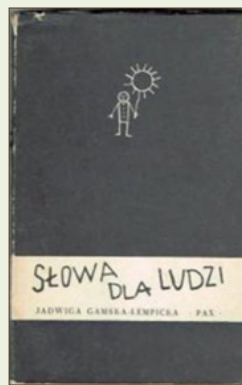
„Sercu zagubionemu w horyzontach coraz szerszych” – ze swoimi słowami spieszy Jadwiga Gamska-Łempicka. Pochylam się nad tomikiem przemyskiej poetki, opublikowanym ponad 60 lat temu przez grupę jej przyjaciół po tragicznej śmierci autorki. Ulegając poetyckiemu urokowi słów, zanurzam się w nich i wchłaniam je jak gąbka, by odtąd wracać do przemyśleń, sentencji, obrazów, oddających głęboką refleksję i prawdę o człowieku. W jaki sposób sformułować wykładnię tytułu *Słowa dla ludzi*, które mimo upływu czasu nie straciły na aktualności. Chyba najtrafniej jako wypowiedź, mowę, przekaz o funkcji poetyckiego słowa, o jego mocy i sile, które pomagają zrozumieć człowieka oraz jego problemy w perspektywie uniwersalnej. To poezja wydobywająca prawdę zawartą w słowie, ujmująca w słowa to, co się w nich nie mieści, a w sytuacjach, wobec których są one bezradne albo nie potrafią unieść trudnych życiowych doświadczeń, jest miejsce na ciszę czy proste gesty w milczeniu.

Poetka w lirykach wypowiada to, co jest zgodne z rytmem jej serca, malując językiem metafor pejzaże duszy, zdradzające silny ładunek emocjonalny. Serce to słowo klucz, dominanta kompozycyjna zbioru. Istnieje przekonanie, że

tylko w sercu powstają najpiękniejsze obrazy, więc Łempicka zapisuje w nim przeżycia, wspomnienia, młodość, ukochane osoby oraz minione zdarzenia. Jednak ma świadomość ich niedostępności, co podkreśla kolorystyka oraz przywołana na prawach symbolu roślinność: pokrzywa, bluszcz, dzika róża, winorośl i ostrężyna. Błękit, srebro, odcienie szarości, barwy przygnione, nieostre, wprowadza do swoich tekstów, by oddać stany emocjonalne. Metaforyka odzwierciedla krajobraz obecnego życia podmiotu lirycznego, przestrzeń przenikania się wspomnień, tęsknoty, samotności, śmierci.

Wspomnienia i trwałość pamięci zdają się być wszechobecne w wierszach, pomimo ich piękna, implikują przemijalność, ale są również źródłem cennych doświadczeń, formą terapii, szukaniem pocieszenia oraz tworzywem interesującej perspektywy metafizycznej. Autorka dociera do miejsc emocjonalnego zaangażowania, wprowadza do utworów najsłabsze odcienie uczuć, doznawanych pod wpływem miłości, tęsknoty, upływu czasu, retrospekcji, zapamiętanych przeżyć, wrażeń i przede wszystkim zapachów. To różnorodne aromaty tworzą niepowtarzalny klimat minionego świata Gamskiej-Łempickiej, są ważnym elementem przeszłości, odnoszącym się do percepcji przyjemnych wrażeń. Rozprzestrzenianie się zapachu, jego wyrazista woń wskazuje na dużą wrażliwość sensualną twórczyni.

Ponadto tomik mocno akcentuje religijność autorki, co sprawia, że większość jej liryków układa się w formy wykształcone przez kulturę chrześcijańską, spotykamy strofy o patosie hymnu i żarliwych zawołaniach litanijnych; są wiersze ubrane w motywy i kształty polskiej kołody, kantyczki, suplikacji, psalmu. Treści zawierające sacrum w różnych formach i funkcjach, wskazują na postawę artystki z gestem dłoni wyciągniętej ku niebu, ale też ku nadziei, że sens egzystencji nie wyczerpuje się wraz ze śmiercią. Koniecznie na-



leży wskazać, że na kartach zbioru Łempicka upamiętniła wielu twórców literackich i ludzi świata kultury. Na tym tle wyróżnia się wiersz *Pawlikowskiej*, w którym spojrzenie na autorkę *Pocałunków*, połączone z zachwytem nad jej twórczością, daje asumpt do wyrażenia własnych uczuć. Temperaturę emocjonalną wiersza podwyższa niezwykła metafora lelka-kulika. Ten tajemniczy, skryty ptak, istota najdziwniejsza i zarazem wyjątkowa, pełna sekretów oraz tajemnic, sta-

nowi refleksję na temat własnej poezji i jej miejsca w kulturze. Autorka *Słowa dla ludzi* uderza w ton skargi, nie kryjąc rozgoryczenia z powodu niespełnienia własnej poetyckiej misji – „Moje pieśni jak rosa przelecą”.

Wracając do dominanty kompozycyjnej, czyli „najpiękniejszego słowa świata”, Gamska-Łempicka rozumie je tradycyjnie, jako synonim miłości, dobra, współczucia, radości i smutku. W jej wierszach bywa ono również symbolem sumienia, moralnej odwagi, źródłem prawdy i miłosierdzia, potwierdzającym biblijną proweniencję. „Z całą pilnością strzeż swego serca, bo życie ma tam swoje źródło”. Stąd emblemat miłości międzyludzkiej określa poetka jako „serce radosne, wielkie, odważne, prawe, szukające Boga”, w którym spotykają się słowo i umiejętność słuchania oraz łączą myśli i uczucia. Via cordis Jadwigi Gamskiej-Łempickiej wytyczają znaki „złotego serca, serca na dłoni, nadziei i czucia w sercu oraz ciszy serca”. Ta droga wiedzie także przez „serce pełne niepokoju, oplątane w nieczułość, omotane w pogardę, związane, roniące łzy i ciernie w sercu”, a odmierza ją czas i takt „aż do ostatniego serca bicia”. W tych osobistych lirycznych – poetka zdaje się potwierdzać słowa Pascala – „Serce ma swoje racje, których rozum nie zna”. Wskazuje też na jeszcze jedną – charakterystyczną cechę – jego rytmiczny dźwięk, bicie. Warto więc sięgnąć po *Słowa dla ludzi*, aby usłyszeć jego rytm czy też pulsowanie ukryte w strofach i pozwolić tym ziarnom słów, żeby spadły na serce czytającego i pozostawiły w nim okrusz życia oraz stan uczuć poetki.

■ Dr Bernardyna BANASZ

# BAŚŃ O GALICYJSKIM CHŁOPIE

Niezwykła opowieść inspirowana życiorysem Jakóba Szeli



**Łukasz Grabarz**

*Baśń o węzowym sercu, albo Słowo wtóre o Jakóbie Szeli* – to powieść o wielu wymiarach. Już sam tytuł sugeruje, że płaszczyzna interpretacyjna będzie mogła być tworzona co najmniej w dwóch aspektach. Radek Rak pokazuje swoją dojrzałość pisarską, ponieważ nie pisze kolejnej powieści oceniającej wojownika rabacji galicyjskiej, zamiast tego wybiera „trudniejszą”, neutralną drogę, która pomimo wielu opracowań nie była eksploatowana wcześniej. Chyba każdy choć raz w życiu miał pokusę, żeby poznać realia życia wielkich postaci historycznych, takich jak dzieciństwo czy okres dorastania.

Czytelnicy Radka Raka mają okazję poznać Szelę od wczesnego okresu dzieciństwa, co daje obraz, w jakich warunkach społecznych i politycznych dorastał główny bohater. Dowiadujemy się o jego pierwszych zauroczeniach i miłościach, a także o podwalinach jego nienawiści do warstwy panów. Rak stroni jednak od podawania szczegółowych opracowań historycznych czy układania ich w konkretnym przedziale czasowym.

Życiorys Jakóba stanowi bazę fabularną książki, którą autor swobodnie interpretuje. Pomimo iż głównym bohaterem jest Jakób Szela, autor nie ukazuje nam brutalne-



go przebiegu rabacji, poświęca temu tylko kilka stron, co może być zaskakujące, ponieważ opisywana przez autora postać niczym innym w historii się nie wślawiła. Sięga po realizm magiczny, wprowadzając odbiorcę w klimat dziewiętnastowiecznych czartów, szeptuch, nieugruntowanej jeszcze do końca wiary chrześcijańskiej, w której ksiądz uważany jest za kogoś „obcego”, chcącego pogrzebać ludową tradycję, na którą napo-

tykamy się tak często jak na głównego bohatera. Powieść pokazuje przeplatanie się obu kultur, które choć z pozoru tak sprzeczne, żyją ze sobą

► jakby w symbiozie – kultura chrześcijańska i ludowa – wzajemnie się uzupełniają. Z jednej strony widzimy wierzące społeczeństwo, chodzące do kościoła, a potem mamy przedstawioną osobliwy obrzęd usuwania „ból z ciała”.

Radek Rak w bardzo elastyczny sposób dobiera środki wyrazu (symbole), którymi opisuje wykreowaną przez siebie rzeczywistość. Wiele jest w książce opisów poetyckich, może wręcz sensualnych, które przedstawiają relację Małwy i Jakóba lub Chany: „Chana podeszła do Kamienia-Jakóba-Wiktoryna, jak go zwał, tak zwał, i przytuliła go mocno. Była już stara, bo po śmierci też można się zestarzeć, ale pachniała jak dawniej, anizem, goździkami i oliwą./ Kamień popękał na powierzchni i zawilgotniał od łez./ Chana zapukała do drzwi Kamienia./ – Nie mam drzwi – odpowiedział./ Ale Chana weszła i tak” [442].

Istotny jest również obraz serca, które w powieści jest uprzedmiotowane. Chana sięgnęła po nie i wydarła je z piersi, przekazując Jakóbowi, który w symboliczny sposób je odtrącił. „Ale serca raz podarowanego nie da się już odzyskać”. To przykład uniwersalizmu w powieści, który w bezpośredni sposób mówi o miłości. Autor sięga również do mitologii w scenie,

kiedy Szela schodzi do „innego świata”, chcąc odzyskać swoje serce. Za pomocą czarów ukazana jest droga Jakóba, jaką musi przejść, aby znów stać się człowiekiem. Bohater doświadcza licznych metamorfoz – mogą być one kojarzone z czymś w rodzaju reinkarnacji. Chłop z pomocą Małwy przechodzi przez kolejne „wcielenia”.

Czytelnik w tej powieści nie ma czasu na wytchnienie, ponieważ cały czas czekają na niego nowe zaskoczenia. Nie tylko mitologia i chrześcijaństwo się przenikają, lecz także dobro ze złem, które także ma nieco inną konotację: wąż i diabły raczej kojarzone są negatywnie. U Raka czytelnik dostaje niejedną powód do zdziwienia. Diabeł mówi „pomagamy komu chcemy”. Główny bohater desperacko pragnie zmian, ale czy jest to możliwe? W książce oprócz wyśmienitych zabiegów stylistycznych mamy przedstawioną smutną prawdę o życiu w XIX wieku, a może i uniwersalną, że nasz żywot i sposób, w jaki żyjemy, jest bezpośrednio uzależniony od czasów, w jakich się urodziliśmy i naszego pochodzenia. Jeśli urodziłeś się w chłopskiej rodzinie, to nie próbuj żyć jak pan.

Jednak zachowanie pana Bogusza, antagonisty Jakóba, jest grubiańskie. Poznajemy go jako typowego bawidamka, który wydaje swoje

majątki z rozmachem i staje się głównym postrachem dla swoich poddanych. Pisarz wydaje się celowo przedstawiać pana w tak „chamski sposób”. Została tu zastosowana ściśle baśniowa przemiana – chłop stał się panem, którego pragnieniem jest dbanie o polskich chłopów, a pana obchodzą tylko i wyłącznie tańce, hulanki i swawole. Szela w powieści Radka Raka jest przedstawiony jako rewolucjonista, który ma stworzyć „nową Polskę”, nie przez układanie się z jakąkolwiek stroną, a samodzielne dążenie do autonomii i stworzenia silnego kraju, na którego czele będzie stał Szela. Pojawia się w nim coraz częściej pragnienie, aby mieć swoich chłopów, z pomocą których mógłby prowadzić swój porządek.

Książka Radka Raka jest niezwykłą próbą przypomnienia postaci Szeli i stworzenia nowej płaszczyzny do dyskusji na tematy zarówno historyczne, jak i uniwersalne. Baśń o galicyjskim chłopie, który od dwustu lat jest na ustach wszystkich, nie dokładając argumentów do historycznego sporu! Co dodatkowo świadczy o literackim kunszcie autora.

■ Łukasz GRABARZ

## KOS ŚPIEWA JESIEŃ

### Tęsknota, niepokój i głód poezji

Ryszard Mścisz



Gdzieś pomiędzy miłością i śmiercią, rytmem czułych wspomnień, przepływem bratnich dusz i kojącym pulsem natury umyka życie i dojrzewa poezja. Poezja, do której w utworze *wierszu*, *czy zestarzejesz się ze mną* zwraca się podmiot mówiący: „nie zostawiaj mnie samej/ odejdz razem ze mną// mój wierszu...”.

Osiem lat minęło od ukazania się ostatniego tomiku Małgorzaty Żureckiej *Kos śpiewa lato*. Wystarczająco dużo, by tęsknota, niepokój i głód poezji zaowocowały, przybrały dojrzały kształt i zatęskniły za czytelnikiem. Wszak „tylko poezja/ przynosi nadzieję/ że znowu/ nauczę się/ słów miłości/ i nikt/ nie zamknie mi ust”. Poezja jawi się jako swego rodzaju antidotum, esencja życia, zarazem zaś źródło życiowej mocy w obliczu tego, czym życie potrafi dręczyć i co stopniowo niweluje, odbiera. Ten wymowny fragment pierwszego wiersza zbiorku *Biegniemy bez tchu* – zatytułowanego *Słowa miłości* – zdaje się oddawać to, co w zbiorku nader istotne, esencjalne. Oto poezja jako źródło nadziei i kształt miłości staje się osnową życia, a nawet nieśmiertelności, wiecznej mocy twórczego słowa. W wierszu tym odnajdziemy także ślady norwidowskiego ujęcia symbiozy poezji i dobroci – dobra, które przecież nadaje życiu smak i wartość.

W tomiku Małgorzaty Żureckiej tak wiele jest tęsknoty za owym dobrem, która łączy się z goryczą niespełnienia, zawodem, ulotnością chwil, w których zdaje się ono spowijać duszę. W wierszu *wrót do mnie* odnajdziemy nader

gorzką refleksję: „woda to nie woda/ powietrze smogiem/ strawa trucizną/ kwiaty sztucznie kwitną/ z prawdziwych przyjaciół// pies/kot”. Ta przygnębiająca myśl nie jest wszakże dominantą tomiku, cechuje go szczerłość i ciągła walka emocji, ambiwalentnych odczuć i niepokojów duszy. W krótkim wierszu bez tytułu \*\*\* (*odpędzam natrętne owady*) wszak poetka pisze: „odpędzam natrętne owady/ złych wspomnień”.

Można by rzec, odnosząc się do tytułu (i tytułowego wiersza) ze zbiorku poprzedniego, że dla podmiotu lirycznego kos śpiewa jesień – nie lato. Owa „jesienna” zaduma nad życiem, nad tym, co ulotne, utracone, a także nad kresem życia, który gdzieś tam widnieje za horyzontem („Ziemia mi będzie/ i Wieczność” – wiersz *Będzie mi*) ewokuje wspomnienia – także bliskich osób, znajomych, którzy już odeszli – i każe objąć czułą pamięcią ludzi, miejsca, chwile, które życiu nadały barwę, smak i prawdziwą wartość.

Tytuł zbiorku *Biegniemy bez tchu* zdaje się być zarazem pewnym protestem, prowokacją oraz smutną konstatacją nad losem człowieka w ogóle i podmiotu mówiącego, który wszakże czuje na sobie to piętno egzystencji, czasu, w którym mu przyszło żyć. Z poszczególnych wierszy wyłania się wszakże piękno chwil zapomnienia, czasu utrwalonego w pamięci, spotkań z bliskimi osobami, w czasie których nie bieg bez tchu, ale czar chwili, wewnętrzne ukojenie, spokojny lot wyobraźni, dusz uniesienie wyznaczają rytm. W wierszu *włoska restauracja (w Wersalu)* taką chwilę ujmuje poetka następująco: „melodię lata komponowały:/ gwar samochodu

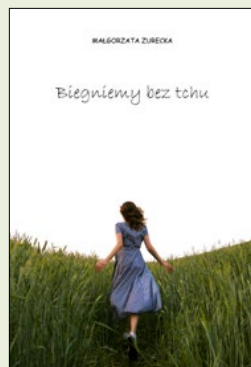
ptaki/ skrawek nieba/ błękitem zaglądał w oczy”. Bieg życia to nie bieg, ale wewnętrzny spokój, spotkanie bliskich dusz i serc, lekcja mądrości natury i przeglądanie utrwalonych kadrów wspomnień. Ale właśnie życie każe nam wciąż biec, nadążać, bieg jest naturą niepowstrzymanego czasu. A jak tu biec bez tchu, kiedy dostajemy zadyszki, gdy owego tchu coraz mniej, staje się on coraz cenniejszy?

Nie brakuje w zbiorku Małgorzaty Żureckiej lirycznych uniesień, ale i smaku goryczy, poetyckich dedykacji, bliskich, znajomych osób, które stają przed oczami czytelnika jak żywe oraz bardziej pełnych lub „ikonicznych” opowieści z bliższej i dalszej przeszłości. Te chwile zarazem trwałe i ulotne zdają się zmierzać ku temu, co prawdziwe, esencjalne, mające wymiar prawd uniwersalnych. Może już teraz, nie wówczas „gdy nareszcie/ cisza zapadnie”, podmiot mówiący spełni pragnienie: „usłyszysz ptaka/ który śpiewał/ we mnie” (wiersz \*\*\* (*a gdy nareszcie*)). Ulotne życie jest dla niego niczym „niebo odbite/ w mydlanej bańce” (ostatni w zbiorku wiersz *życie*).

Małgorzata Żurecka potrafi rozmawiać wierszem z sobą, daleka jest jednak od jakiejś „wsobnej” hermetyczności, poprzez swoją poezję śle zaproszenia do odbiorców, dzieli się tym, co utrwaliła jej czuła pamięć, szuka podobnie czujących, wrażliwych dusz, które czasem mogą w „niezabieganej” chwili poczuć coś takiego: „mieliśmy tylko poezję, noc i księżyc/ jak święteczną radość/ jak pierwsze jabłka w podółku/ jak pierwszy ukradkiem pocałunek” (wiersz *księżyc nad Nasząską*).

■ Ryszard MŚCISZ

Małgorzata Żurecka, *Biegniemy bez tchu*, WBX Studio, Rzeszów 2024.



# ŻÓŁTY KWIAT I HISTORIA

„Plastyczne, barwne, oszczędne, ekspresywne i refleksyjne wiersze Krystyny Lenkowskiej, jak roztocznica wnikają intensywnie w oko i pamięć czytelnika” – zachęca barwnie do lektury tej poezji profesor Janusz Pasterski w Notatniku otwartym na łamach „Frazy” nr 2 (100) z 2018 roku (*Oko, kwiat i beżeność*).

Krystyna Lenkowska

## ROZTOCZNICA JEDNA!

*Akacji Wisła nie poświęcam*

Wymknęła się z ogródka gdzieś w czterdziestym siódmym i harcuje po Bieszczadach Beskidach  
wszetcznica jedna  
żółta pod niebieskim niebem

żeby choć trochę czerwona była  
biało-czerwona  
dla ścisłości obrazu

choćby różowa jak zorza o świcie  
kiedy się trzeba było zbierać stąd na zawsze  
dwie godziny i dwa wozy nic więcej  
garnki gliniane ikony pisane wyszywanki i dzieci  
krowę zostaw za duża  
a babka?  
babkę się wciśnie i skrzynię

rozbisurmaniła się ta rozpustnica po cudzym  
opuszczonym przez Boga wyludnionym  
a kto jej teraz zabroni?  
jeść nie woła

zażółciła się wiosną  
rozochociła po polach lasach  
połoninach  
nie widać już gdzie ogród był a gdzie polana była  
wszystko to ona rozłożona  
bez granic  
naznaczona żółcią i niebem

rudbekia jedna  
roztocznica naga.



jednak obraz żółtych kobierców, nieodzowna barwa pozostawionej samej sobie natury, widomy znak dojrzałego lata.

Ta wszechobecność i ekspansywność astrowatej rośliny znalazła również odbicie w wierszu Krystyny Lenkowskiej *Roztocznica jedna!*, w którym żywotność żółtego kwiatu złączyła się z historią zasiedlanych przez niego miejsc. Poetka, przywołując rudbekię, pisze w istocie o dawnych mieszkańcach bieszczadzkich i beskidzkich wiosek, ich tragicznej przeszłości, wygnaniu i wykorzenieniu, „kiedy się trzeba było zbierać stąd na zawsze” (potwierdza to także przewrotna antydedykacja wiersza). Ich miejsce zajęła symbolicznie wszędobyłska roztocznica, panosząca się „po cudzym”. Dla autorki to znak zapomnienia, a także przejaw niestrudzonej, beznamiętnej pracy natury. Odejście ludzi zostaje zabliznione, przestrzeń wypełniona, a kontury zatarte. Roztocznica jak „wszetcznica” albo „rozpustnica” bierze wszystko, co pozostało i wypełnia ten niemy obszar życiodajną barwą dojrzewania i przemiany. Nie czerwona na znak czyjśgo zniknięcia, lecz właśnie żółtą, pogodną i ciepłą, ale też wieszczącą ciągle przemiany. Tak właśnie objawia się *natura naturans*, z którą trzeba walczyć o pamięć przeszłości. [...]”.



Fot. Piotr Szechyrński

*Rudbekia naga/roztocznica naga o pełnych kwiatach*

Opracowała  
■ Sylwia CHODOROWSKA-KOZIEN

## Panorama literacka Podkarpacia

### KONOPNICKA I ŁUKASIEWICZ

**29** maja 2024 r. w Przemyskiej Bibliotece Publicznej, przy współudziale Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Przemyśle z prezesem Mieczysławem Szabagą, odbyło się spotkanie autorskie Marii Stefanik, poetki z Żarnowca, z cyklu *Ludzie niezwykli: Konopnicka i Łukasiewicz*. Poetka obszerne przedstawiła życie i dokonania bohaterów, ich związki z Podkarpaciem, trwałe ślady pobytu, które do dziś funkcjonują w powołanych muzeach ich imienia. Odczytała fragmenty wierszy i relacji tematycznych ze swoich wydań autorskich: *Galicyski szlak Marii Konopnickiej* i *Światło z ziemi*. Uzupełnieniem słowa była wystawa fotograficzna Leszka Stefanika,

która wędruje szlakiem Konopnickiej oraz po miejscach z biografii Łukasiewicza. Oprawę muzyczną spotkania zapewnił Kacper Kopań-

ski – gitara klasyczna, uczeń dr. hab. Leszka Suszyckiego.

■ Stanisław ZAWILSKI



Fot. Leszek Stefanik

### CZTERY PORY WIERSZA

20 czerwca w Czytelnii Głównej Krośnieńskiej Biblioteki Publicznej przy współorganizacji Grupy Poetyckiej „Krosno” odbyło się literackie spotkanie z Tadeuszem Wojnarem w ramach cyklu „Krośnieński Salon Poetycki”. Pretekstem do niego stał się wydany przez wydawnictwo AGAZAH tomik poety pt. *Cztery pory wiersza* (2023). Spotkanie poprowadził Marek Petrykowski. Tadeusz Wojnar mówił m.in. o tematyce swoich wierszy – w dużej mierze związanej z najbliższym regionem i swoiście „rozpisanej” na cztery pory roku jego poezji, a także o inspiracjach poetyckich związanych z innym poetą z Korczyny – Janem Zychem. Wydarzeniu towarzyszyła deklamacja liryków twórcy przez krośnieńskiego aktora



Jacka Buczyńskiego. A oprawę muzyczną nadała temu refleksyjnemu wieczorowi Adrianna Nycz.

■ Jan BELCIK

### WYSMAKOWANA POEZJA

15 czerwca 2024 r. w siedzibie Mieleckiego Towarzystwa Literackiego im. Marii Błażków byliśmy świadkami spotkania autorskiego poetki Moniki Maciałek – autorki czterech tomików poezji: *Gra w zielone*, *Trzepotem skrzydeł*, *Kuloodporna* i *Wernisaż myśli*, animatorki kulturalnej i malarki. Poezję z wybranych tomików przedstawiły Katarzyna Hudy, Janusz Pacholec, a wiersze najnowsze Monika Macia-

łek. Rozmowę z autorką przeprowadziła Barbara Augustyn. W antraktach, wręcz znakomicie, zaprezentował się zespół muzyki dawnej Hortus musicus prowadzony pod auspicjami SCK Mielec przez Tomasza Nowakowskiego. Wszyscy byli zgodni, że taka wysmakowana poezja może się bardzo podobać.

■ Zbigniew MICHALSKI

### LITERACKI INTYMNY ŚWIAT

2 czerwca 2024 r. w sali mieleckiej Łojczykówki w swój literacki intymny świat zaprosiła wszystkich prezes Mieleckiej Grupy Literackiej Słowo – uznana mielecka poetka – Aleksandra Piguła, a w podróży po strofach jej wierszy towarzyszył jej wybitny aktor scen warszawskich, a także filmowych i telewizyjnych Jakub Błażej Lasota, mielczanin z pochodzenia. W czterech odsłonach poezji autorki w niezwykle mistrzowskiej interpretacji aktorskiej Jakuba Lasoty słuchacze mogli zagłębić się w liryczny świat wierszy Aleksandry Piguły, przeplatanych krótkimi komentarzami autorki. Scenariusz opracowany wspólnie przez bohaterów spotkania nie zawierał muzyki, bo jak stwierdził aktor „te wiersze same w sobie są me-



Aleksandra Piguła i Jakub Lasota

lodią”. Na zakończenie zostały przedstawione dwa premierowe wiersze autorki z przygotowywanej książki.

■ Halina CHOJECKA

### Stanisław Dłuski

## KARTKI Z PAWLACZA (125)



Twórczość poetycka i eseistyczna Krzysztofa Karaska od dawna zasługiwała na szerszy ogląd, wnikliwe oświetlenie, hermeneutyczną interpretację, w której ważne jest usytuowanie jej na tle epoki, czy też międzypoki, bo przecież autor *Czerwonego jabłuszka* wciąż pozostaje aktywny, dynamiczny, niespokojny. Książka Grzegorza Kociuby te oczekiwania spełnia, ale ważne, że skupia się na późniejszym okresie, głównie od 2000 roku, bo przecież początki Nowej Fali zostały dość dobrze opisane.

Już dawno Juliana Kornhausera denerwowało nieustanne kojarzenie go z tym istotnym dla powojennej poezji pokoleniem. Niesłusznie też poeta z Warszawy funkcjonował długo w cieniu Adama Zagajewskiego czy Stanisława Barańczaka, od początku, od fascynacji cywilizacją i miastem był twórcą „poszukującym”, nie zatrzymywał się w oswojonych przez siebie formach, korzystając z doświadczeń awan-

gardy, pozostawał poetą o „mocnej podstawie klasycznej” (formuła Adama Ważyka, jednego z mistrzów poety), sam zwraca uwagę na trzy kluczowe dla siebie pojęcia: wizyjność, doświadczenie, nieprzewidywalność. Dodalbyśmy, co przecież tak ważne w porządku egzystencjalnym, że Karaskowi bliskie było zawsze „trwanie wśród zwątpień i tajemnic”. Takiego myślenia należy szukać w zachodnim i polskim romantyzmie, jakże ważnym dla lirycznych peregrynacji poety.

Najważniejsza diagnoza Kociuby dotyczy koncepcji poezji i modelu wiersza, który zostaje tu nazwany wierszem polifonicznym, co prowadzi do kolejnych metamorfoz, wielowymiarowości, wieloznaczności; „ja” liryczne zostaje zwielokrotnione i człowiek, świat, „bycie” (byt) są niejako oglądane z różnych punktów widzenia. Najpierw więc wizyjność, ekspresywność, bunt moralny i metafizyczny, które ustępują realizmowi, rzeczowości, prostocie wyrazu, by dojść do etapu szamańskiego, metafizycznego, eschatologicznego, może nawet mistycznego (motyw „światła”) i apofatycznego (teologia

negatywna). „Poezja doświadczenia” (termin Ważyka) zostaje wzbogacona o szeroki kontekst kulturowy, chodzi nie tylko o praktykę przekładową autora *Świętego związku*, ale – co warto dopowiedzieć – odczytanie w filozofii, historii sztuki czy muzyki, znajomość antropologii kulturowej, kultury antycznej (Apollo, Dionizos, Orfeusz), psychologii, biologii, botaniki. Długo by można wymieniać ogromny zakres lektur poety.

Poemat *Uroczyści* Kociuba widzi jako syntezę poznania, wyobraźni i mitu. W ogóle tom *Święty związek* to przypomnienie o tym, co jest istotą religijnej wrażliwości, czyli odwiecznej więzi między wszelkimi istotami, więzi, które przenika i wiąże tajemniczymi nićmi cały kosmos. Zresztą, kosmologia Karaska to temat na osobny esej, zaryzykowałbym tezę, że dla wyobraźni poety najważniejszy jest żywioł powietrza, związany z marzeniem, motywem lotu, ornitologią poetycką (Gaston Bachelard).

Stanisław DŁUSKI

## Małgorzata Żurecka



### do mnie

biegniesz  
idziesz  
jesteś

to tylko bicie  
mojego serca

### Będzie mi

Co mi jest?  
Starość mi jest  
boli uwiera  
nie daje spać.

Co mi było?  
Młodość mi była  
kochała drżała  
wolności miała znak

Co będzie mi?  
Ziemia mi będzie  
i Wieczność

\*\*\*

chodziłam uliczkami Rzeszowa  
w ich zapachu  
nie szukałam wspomnień  
nie szukałam numeru domu  
ani moich okien

one od lat są  
we mnie  
i nie zginą  
choćby nie przetrwał  
kamień na kamieniu

nowy czas  
maluje nowe ulice  
nowe domy  
nowe okna

na mnie czas

### Maki nad Wisłokiem

czerwone maki nad rzeszowskim  
Wisłokiem w zieleni łąki  
przypominały tamte w Argenteuil  
z obrazu Moneta

rwiała zachłannie w bukiet  
kwiat do kwiatu  
rumiana od zakochania

zwiędły szybko  
w szklanym flakonie

pierwsza miłość

### wróc do mnie

ciepły deszcz  
zdjął z pól mrozem  
wykrochmalone poszewki

blade źdźbła pragną  
słońca słodczy

wróc do mnie kochany  
tak niewiele nam potrzeba

łyk czystej wody  
powietrza świeżego  
strawy co pachnie domem  
kwiatów co dziko rosną  
przyjaciół mądrych

mówisz  
to niemożliwe...

woda to nie woda  
powietrze smogiem  
strawa trucizną  
kwiaty sztucznie kwitną  
z prawdziwych przyjaciół

pies  
kot

## Andrzej Szypuła



Muzyk, dyrygent, publicysta, redaktor pisma muzyczno-literackiego „Kamerton”, prezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego i Towarzystwa im. Zygmunta Mycielskiego w Wiśniowej, wydał dziewięć tomików wierszy, w tym najnowszy *Koniec lata* (2023).

### SIÓDME NIEBO

Było to w 1970 roku w Szczecinie, do którego przyjechałem początkiem mroźnego stycznia, by związać się z nim na 20 lat – muzycznie, rodzinie, radośnie... Młodość! Z moją przyszłą

żoną Zofią zaczytywaliśmy się wtedy w Gałczyńskim. To ona podarowała mi tom jego poezji pt. *Siódme niebo*, wydany w Czytelniku w tymże roku.

Poeta mieszkał w Szczecinie w latach 1948–1949. Wtedy powstały nastrojowe wiersze o tym mieście, m.in. *Wiosna w Szczecinie*. To on był założycielem słynnego do dziś Klubu 13 Muz. W Książnicy Pomorskiej znajduje się Gabinet Pamięci artysty, pełen pamiątek ofiarowanych przez jego żonę Natalię, która była obecna na otwarciu w 1973 roku, córkę Kirę i słynną pianistkę zaprzyjaźnioną z Gałczyńskimi Barbarę Hesse-Bukowską. W gabinecie, pięknie urządzonym, znajduje się także wypożyczalnia muzyczna, z której korzystałem nieraz, podziwiając mozaikę znaną z poezji Konstantego *Zaczarowana dorożka*, dzieło szczecińskiego artysty Henryka Boehlkego, zastanawiając się nad losem poety przed jego portretem autorstwa Władysława Kołodzińskiego.

Mój wiersz *Powiedz mi* jest echem *Rozmowy lirycznej* Konstantego, którą napisał w niemieckim obozie jenieckim w Altengrabow w 1943 roku. *Noc majowa* to trójgłos poetycki – pierwszą zwrotkę napisał Konstanty, drugą – Władysław Broniewski, trzecią – ja... Odważyłem się. Młodość przychodzi z wiekiem, jak śpiewa Leonard Cohen. I wreszcie trzeci wiersz *tam*, to reminiscencje z moich cudownych, młodych, szczecińskich lat... W tym wierszu odzywa się jeden z najpiękniejszych wierszy Konstantego pt. *Dzika róża*, którego fragment cytuję w ostatnich dwóch zwrotkach.

### Powiedz mi

Powiedz mi, jak mnie kochasz,  
bo do tej pory nie wiem.  
Czy może jak słońce w lecie,  
czy może jak gwiazdy na niebie?

Czy wiesz już o moich cierpieniach,  
gdy ciebie tu przy mnie nie ma?  
Mógłbym ci o tym napisać  
całkiem opasły poemat.

Więc proszę, przyjdź choćby dzisiaj,  
mam tyle chabrów dla ciebie  
i srebrny księżyc wysoko –  
będziemy jak w siódmym niebie.

### Noc majowa

Ty przychodzisz jak noc majowa,  
biała noc uśpiona w jaśminie,  
i jaśminem pachną twoje słowa  
i księżycem sen srebrny płynie.

Płyniesz cicha przez nocę bezsenne,  
cichą nocą tak liście szeleszczą,  
szepczesz sny, szepczesz słowa tajemne,  
w słowach cichych skąpana jak w deszczu.

Jeszcze widzę twój uśmiech z oddali,  
moich tęsknot życzenia daremne,  
w zapomnianych kwiatach melancholii  
srebrny sen pozostanie już we mnie.

### tam

tam  
gdzie nocę z Gałczyńskim  
uślane gwiazdami

sen  
niewyspany  
oddechem poranka

liść  
poruszony  
szmerem sitowia

oczy  
zasnute mgłą  
zamyślenia

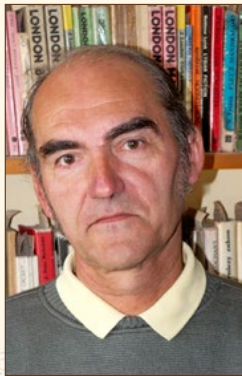
ciche  
drżenie słów  
oczekiwaniem

stoję  
w zadumie  
poety

dzika róża  
słyszysz  
mój krok

idę  
twój zakochany  
wiatr

## Tadeusz Wojnar



### Obudził mnie dym

1  
rozbiegana po kartce  
kredka dziecka  
namalowała niebo  
a na nim słońce  
niebo  
jak oczy matki  
mamo  
skąd tyle błękitu  
w twoich oczach

2  
niebo  
od krwi  
zardzewiało  
w ogniu  
spłonął  
rysunek dziecka  
zasnąłem  
pod starą gruszą  
obok mnie  
czarne belki  
zgliszcza  
po naszym domu

3  
i obudził mnie  
dym  
czarny  
z kominów  
wprost  
do granatowego  
nieba  
nie uniosłem już  
wyżej  
powiek  
mamo  
skąd tyle czerni  
w twoich oczach

### Modus faciendi

*Ars est celare artem*

aby napisać wiersz  
wystarczy ołówek  
i kawałek czystej  
kartki papieru

aby przeczytać wiersz  
trzeba posiąść  
sztukę sylabizowania

aby zrozumieć wiersz  
musi się zdobyć  
mądrość siedmiu ksiąg

### Miłość

pytasz mnie  
dlaczego nigdy  
nie powiedziałem ci:  
kocham  
a czyż  
ziemia mówi:  
kręcę się  
słońce –  
świecę  
rzeka –  
płynę

## Mieczysław A. Łyp



Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, promotor kultury i sztuki Podkarpacia, redaguje rocznik „Krajobrazy”, b. prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Autor kilkunastu książek poetyckich. Laureat Złotego Pióra (1992, 2010) i wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich.

### Złote lipce

W Radomsku  
dni wokół lip  
jak ramy drogocennych obrazów  
zawsze były złote  
lipce – zawsze upalne  
a świty  
zawsze toczyły się  
jak kule słoneczne

Poranek  
obrasłał zapachem kwiatów lipy  
– potem  
zapach koił żar południa

Po drugiej stronie  
w głąb pól  
– dojrzewał świat  
dojrzewały  
kolory światła cienie  
rozkwitały  
kąkole i chabry  
trząskał  
czarny sporysz  
w żyta uciekały przepiórki

Nagrane słońcem wiśnie  
obiecwały  
wieczne lato

Nigdy  
nie odchodź  
ode mnie  
zapachu lipy

Bądź ze mną  
w szeleście kart  
Jana z Czarnolasu  
w konstelacjach  
dalekich światła Radomska  
w brzęczeniu pszczół  
w szeregach rozśpiewanych lip

Rzeszów, 21.05.2024 r.

## Maria Stefanik



Mieszka w Żarnowcu obok Muzeum Marii Konopnickiej, które zainspirowało ją do rozpoczęcia w 2005 r. twórczości poetyckiej, głównie o tematyce regionalnej, religijnej i historycznej. Członkini ZLP, laureatka ogólnopolskich konkursów poetyckich. Wydała osiem tomików wierszy.

### Kos

Tuż o świcie gdy powalę nocy  
rozjaśni letni dzień – otwieram okno  
by wysłuchać talentu  
skrzydlatego instrumentalisty

Na flet i fortepian  
donośnych akordów dźwięku  
do tańca pobudki  
absolwenta konserwatorium

Lotne gwizdy  
nawołują bratni chór  
budzą natchnienia poetów –  
wielbić w majestacie dzień

Muzyka w czarnym fraku  
nie dostrzega oko w koronach drzew  
dopiero południową porą  
gdy zawiesi nuty

Nabrać siły  
na wieczorny koncert

### Zielny ogród

Gdy opuścisz nagrany latem  
ciężar miasta  
dotknij klamki chłodu  
mojego zielnego ogródka  
w zapachu macierzanki i mięty –  
który czas zatrzymał

Choć lilie i róże nie rosną  
ani złote jabłka Hesperyd –  
tu w rozkoszach wolności  
sielska Natura z muzyką ptaków

Białe oczy rumianku  
witają dziecinnie  
listowia czosnku niedźwiedziego  
wachlują minerałów nowenną

Letnia ucza pszczół  
na straganach pierzastej nawłoci  
a błękitny ornament lawendy  
częstuje nektarem

Wrotycz strażnik ogrodu  
przymierza słoneczny ornat  
na sierpniową procesję  
z poetycką nutą –  
radośnie żyć  
zwyčajnie

### Woda

Wodo źródłana  
wodo zmienna w ciągłym obiegu  
na ile lat wykarmisz świat  
czy wystarczy do obmycia  
znużonych wędrowną stóp

Strażniku życia  
przelewasz się przez ręce  
naszą rozrzutnością  
i brakiem myśli  
o twoim dostatku

Wszystko żyje wilgocią  
od początku świata  
a człowiek w lęku przed suszą  
zaufał w odnawialny gejzer

A woda niespokojna drży  
w swoim deficycie

# CZUJĘ DOBRĄ ENERGIĘ FILHARMONIKÓW

Rozmowa z pianistą Arturem Jaroniem nie tylko o koncercie w Rzeszowie



**Zofia Stopińska**

**N**a długo pozostanie mi w pamięci koncert, który odbył się 14 czerwca 2024 roku w Filharmonii Podkarpackiej. Program tego wieczoru wypełniły dzieła Georges'a Bizeta, Claude'a Debussy'ego i George'a Gershwina. Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego wystąpiła pod batutą Mirosława Jacka Błaszczyka, a solistą był pianista Artur Jaroń.

☐ **Należy Pan do artystów, których od lat podziwiam, nie tylko jako świetnego pianistę, ale także jako kameralistę, organizatora życia muzycznego oraz cenionego pedagoga. Wykonanie podczas jednego wieczoru dwóch fascynujących dzieł z dwóch różnych muzycznych światów stawia przed solistą o wiele większe wymagania niż wykonanie koncertu.**

– Zgadza się z panią. *Fantazja na fortepian i orkiestrę* Claude'a Debussy'ego jest dwuczęściowa, chociaż słuchając, można wyodrębnić trzy części, ale druga z trzecią grana jest attacca, i *Błękitna rapsodia* George'a Gershwina – wprawdzie oba twory skomponowane zostały w tym samym wieku, jednak stylistycznie są bardzo odległe. Z wielką przyjemnością spotkałem się po raz kolejny z filharmonikami podkarpackimi. Bardzo lubię z tą orkiestrą grać, bo czuję ich dobrą energię, a wspólne występy zaliczam do moich najlepszych koncertów.

☐ **Pamięta Pan pierwszy koncert w Rzeszowie?**

– Zapropował mi go pan Adam Natanek. Wcześniej z maestro Natankiem mieliśmy przyjemność wykonać w Kielcach *Koncert f-moll* Fryderyka Chopina. Był to jeden z najpiękniejszych dni w moim życiu, kiedy po koncercie maestro i jego żona, pani Danuta Natankowa, która zawsze mu towarzyszyła w podróżach koncertowych, powiedzieli, że dawno nie słyszeli tak dobrego wykonania Chopina. Podczas tego wieczoru otrzymałem zaproszenie do Rzeszowa. Maestro poprosił o wykonanie *Koncertu na fortepian i instrumenty dęte* Igora Strawińskiego. Utwór mało znany melomanom i niezbyt często wykonywany. Wykonaliśmy go z filharmonikami rzeszowskimi pod batutą Tomasza Chmiela. Występ chyba się spodobał, bo otrzymałam ponowne zaproszenie i podczas drugiego mojego występu w Rzeszowie wykonałem pod batutą Adama Natanka *Koncert fortepianowy i Błękitną rapsodię* Gershwina. Później współpracowałem także z Tadeuszem Wojciechowskim. W tym roku mija 20 lat mojej współpracy z filharmonikami podkarpackimi. Radość sprawiają mi występy w pięknej sali koncertowej.

☐ **Trzeba podkreślić, że bardzo często występuje Pan jako kameralista. Współpracował Pan między innymi z Teresą Żyliš-Garą, Małgorzatą Walewską, Wiesławem Ochmanem, Adamem Zdunikowskim, Gwendolyn Bradley i Stefaniją Toczyską... Ma Pan szczęście.**

– Widocznie nie jestem najgorszym kameralistą, skoro koledzy chcą ze mną występować. W najbliższej przyszłości lecimy z Joanną Woś na festiwal do Francji, w sierpniu mamy wspólny koncert z Tomaszem Strahlem... Wy-



Artur Jaroń na koncercie w Rzeszowie

stępuję także w trio w bardzo ciekawym składzie – klarnet, altówka, fortepian i podczas tegorocznego Festiwalu w Busku-Zdroju wykonamy specjalnie dla nas napisane tria przez katowickiego kompozytora Wojciecha Stepnia i łódzkiego kompozytora Pawła Korepę.

☐ **Trzeba podkreślić, że już niedługo rozpocznie się organizowany przez Pana od trzydziestu lat Międzynarodowy Festiwal Muzyczny im. Krystyny Jamroz i koncert w Rzeszowie odbył się w bardzo gorącym dla Pana czasie.**

– Niewiele czasu pozostało na te działania. Jubileuszowy festiwal jest dla mnie podsumowaniem osiągnięć i dlatego pragnęłam, aby pojawił się na nim moi przyjaciele, którzy pomagali mi swoim udziałem w koncertach – między innymi Wiesław Ochman, Alicja Węgorzewska, Małgorzata Walewska, Grażyna Brodzińska, Janusz Olejniczak, Krzysztof Jakowicz. To są światowej sławy artyści, a przyszły rok pokaże, w którym kierunku ten festiwal będzie zmierzać.

☐ **Na razie festiwal jest organizowany z wielkim rozmachem i na różne sposoby popularyzowana jest różnorodna muzyka.**

– Staramy się, aby muzyka była ogólnie dostępna. Wykonujemy koncerty w plenerze, w kościołach, salach koncertowych, organizujemy spotkania ze znakomitymi solistami i wystawy. W tym roku gośćmi kawiarenek festiwalowych będą właśnie Wiesław Ochman, Krzysztof Jakowicz, Alicja Węgorzewska, Małgorzata Walewska, Janusz Olejniczak z Tomaszem Strahlem, Adam Zdunikowski, Adam Szerszeń. Myślę, że spotkania będą się cieszyły zainteresowaniem nie tylko melomanów i zaproszeni artyści będą w pełni usatysfakcjonowani.

☐ **Od kilku lat na koncerty Festiwalu im. Krystyny Jamroz, odbywające się w Busku-Zdroju, zapraszana jest Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej.**

– Dzieje się tak dlatego, że darzę wielką sympatią członków Orkiestry Filharmonii Podkarpackiej, bo są dobrymi muzykami. W tym roku filharmonicy z Rzeszowa wystąpią 4 lipca. Pozwoliłem sobie zaprosić na ten koncert znakomitą skrzypaczkę Agatę Szymczewską, która po raz pierwszy będzie uczestniczyć w naszym festiwalu. Dyrygował będzie Mirosław Jacek Błaszczyk, który zajmuje poczesne miejsce w historii naszych festiwali. To on zaproponował, żeby prawie w całości powtórzyć program wykonywany w Rzeszowie. Nie będzie tylko *Amerykanina w Paryżu*, ze względu na ogromną obsadę orkiestry, a sala Buskiego Centrum Kultury, w której wystąpimy, nie jest duża. W programie: Henryka Wieniawskiego *II Koncert skrzypcowy d-moll op. 22*, George'a Gershwina *Błękitna rapsodia*, Claude'a Debussy'ego *Fantazja* i Georges'a Bizeta *Farandole z II Suity Carmen*. Myślę, że publiczność będzie zadowolona.

☐ **Są szanse, żeby osoby, które dowiedzą się o festiwalu po przeczytaniu naszej rozmowy, mogły w nim uczestniczyć**

– Oczywiście, tych koncertów jest bardzo dużo, niektóre są biletowane, ale dużo jest koncertów, szczególnie plenerowych, na które wstęp jest wolny. Serdecznie zapraszam.

☐ **Od wielu lat jest Pan nie tylko dyrektorem Zespołu Szkół Muzycznych w Kielcach, ale także cenionym pedagogiem fortepianu i Pana uczniowie odnoszą znaczące sukcesy.**

– Uczyli się u mnie młodzi zdolni uczniowie i starałem się, żeby się rozwijali. W ostatnich latach największe nadzieje pokładałam w Eryku Parchańskim, który wygrał w 52. Ogólnopolskim Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina i pięknie się rozwija. Niedawno przebywał na tournée w Japonii, a już 6 lipca wystąpi w Oranżerii „Parc de Bagatelle” w Paryżu. Mam nadzieję, że zdrowie i szczęście będą mu nadal sprzyjać w eliminacjach do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego. Jest niezwykle utalentowany i wrażliwy – może nawet zbyt wrażliwy jak na dzisiejsze czasy, a bardzo wrażliwi czasami nie wytrzymują ogromnej presji pojawiającej się na konkursach.

☐ **Trzymaliśmy mocno kciuki, kiedy Eryk Parchański uczestniczył w Międzynarodowym Konkursie Muzyczny w Rzeszowie, był wówczas najmłodszym uczestnikiem**

– To było w 2019 roku i Eryk był wtedy uczniem szkoły muzycznej II stopnia. Musiał przygotować na ten konkurs ogromny repertuar i wymagało to codziennych, wielogodzinnych ćwiczeń na fortepianie.

➤ **❑ Znajduje Pan jeszcze czas na organizację różnych koncertów kameralnych nie tylko w Kielcach. Pamiętam, jak prowadził Pan w Kielcach „Salon muzyczny”.**

– „Salon muzyczny” chwilowo jest zawieszony, ale w tym miejscu pojawiły się „Chopinowskie inspiracje”, które latem przygotowuję w ogrodach dawnego pałacu biskupów krakow-

skich w Kielcach i już niebawem, bo 13 lipca, rozpocznie się piąta edycja tego cyklu. Organizuję również okazjonalne koncerty w siedzibie kieleckiego Zespołu Szkół Muzycznych.

**❑ Bardzo Panu dziękuję za spotkanie i mam nadzieję, że zobaczymy się w Busku-Zdroju oraz w Rzeszowie.**

■ Zofia STOPIŃSKA

## SZEKSPIROWSKĄ MIARĄ

### Meandry władzy w scenicznej optyce

Ryszard Zatorski



Trzy przedpremierowe pokazy *Miarka za miarkę* Szekspira w reżyserii Szymona Kaczmarka w połowie czerwca miały już w pełni dopracowany kształt, chociaż

oficjalna odsłona będzie w październiku na festiwalu arcydzieł. Wtedy także pokazana zostanie w Rzeszowie znakomita komedia Fredry *Mąż i żona* w mistrzowskiej obsadzie i wybornej realizacji reżyserskiej Marcina Sławińskiego, która miała premierę w maju na Zamku Kazimierzowskim w Przemyślu.

maszkowej *Heddy Gabler* Ibsena i *Idioty* Dostojewskiego. Szekspirowski dramat sprzed ponad czterech stuleci przenosi zarówno kostiumowo (Marta Śniosek-Masacz) i scenograficznie (Kaja Migdałek) w przestrzeń urzędu bardzo współczesnego, a nie zamku księcia Wincencja. Wprawdzie zgodnie z literackim pierwowzorem lokuje ten urząd w Wiedniu, ale nad tablicą umieszcza godło polskie, przez co paralele do knoń i niecznych postępów ludzi władzy stają się jakby bliższe nam. A frazy szekspirowskie w przekładzie Piotra Kamińskiego i Anny Cetry-Włodarczyk też mają barwy współczesne. Dialogowanie wierszem na scenie to zawsze jest wielkie wyzwanie dla aktorów. Ale wszak



Mateusz Marczydło, Marek Kępiński i Paweł Gładys

Kaczmarek, twórca młodego pokolenia, zyskał uznanie rzeszowskich teatromanów już wcześniej za realizacje sceniczne w Teatrze Sie-

artyści tej miary – jak występujący w roli księcia i mnicha Robert Żurek, czy Anna Demczuk jako Przewalska, albo Adam Mężyk jako sędzia Eskalus, czy Mateusz Marczydło w niewdzięcznej roli Angela namiestnika, który na chwilę zyskuje władzę, podczas gdy księżę w przebraniu zakonnika obserwuje poczynania następcy – znakomicie sobie z tym radzą. Nie sposób zapomnieć Marka Kępińskiego w roli rozpustnego Barnardyna pijaczyny, który

ry tak emocjonalnie, z taką maestrią sceniczną zaprzęta uwagę i rozbawia widzów, że wydaje się, iż ta ogromna przestrzeń jest wypełniona nim po brzegi, a epizody z tą postacią stają się wielkimi obrazami widowiska. Podobnie Michał Chołka – który w podwójnej roli, raz służącego Przewalskiej, takiego sobie strażnika burdelu, a potem aresztu – ma wręcz dar wrodzony i moc komicznego przekazu, że ręce same składają się do okłasków. A czyni to – wydawać by się mogło – naturalnie, bezpretensjonalnie i smakowicie artystycznie. Maciej Karbowski jako Lucjo, nowa postać na rzeszowskiej scenie, ma też ową lekkość, która w takich komedio-wo-tragifarsowych okolicznościach zbliża go emocjonalnie widzom. Niezwykłą klasą mieni się aktorsko nadzorca aresztu kreowany przez Pawła Gładysia. Błyskotliwie objawia się Justyna Król w roli Mariany, sprawdzają się młode aktorki Aniela Kowalska jako Julia, kochanka Klaudia (Jakub Gąsior), zwłaszcza jego siostra sceniczna Izabela (także w roli zakonniczki), grana przez Kaję Kozłowską-Żygadło.



Michał Chołka



Robert Żurek

Oczywiście także z literackich względów rola księcia i zamiennie mnicha są nadrzędne, a Robert Żurek wypełnia tę powinność artystyczną z ogromnym wyczuciem, wrażliwością i dojrzałością aktorską. Wzbudza sympatię jako władca i jako klecha, co wszak w życiu nie zawsze się potwierdza. Przeciwnie niż jego chwilowy zastępca Angelo, którego Mateusz Marczydło we wszystkich wcieleniach tej postaci,



Scena ze spektaklu „Miarka za miarkę”

wszystkich odrażających moralnie, kreuje scenicznie z wielkim talentem.

Zaglądnienie w kulisy władzy niezależnie od epoki zawsze intryguje. Pewne zachowania, hipokryzja i ułomności ludzi rządzących, inwigilacyjne postępowania, powtarzają się niezmiennie w każdej epoce i w każdym miejscu na styku władzy i ludzi, którzy podlegają jej zarządzeniom. Stąd i szekspirowskie realia dramatu mogą zaistnieć współczesnymi skojarzeniami poprzez ich sceniczny przekaz, czasem dosłowny, jak te dialogi poprzez telefony komórkowe, czy owe różne plany akcji – tej na żywo na scenie i dopowiadanej jako ciąg następujący w filmowych obrazach. A na festiwalu widzowie skonfrontują rzeszowski spektakl z tym sprzed roku pokazanym przez kielecki teatr.

■ Ryszard ZATORSKI

Fot. Wiktoria Cieśla (4)



# MUZYKA NAD WISŁOKIEM (1)

## Dzieje towarzystw muzycznych w Rzeszowie



### Andrzej Szypuła

Muzyka w naszym zamczysku nad Wisłokiem zawsze miała się dobrze – już to na zamku Lubomirskich, już to w kościołach, organizacjach wojskowych, zespołach ludowych, szkołach czy wreszcie w muzykowaniu domowym, z obowiązkowym fortepianem na czele. Wszelako najwięcej wiadomości o życiu muzycznym Rzeszowa mamy z II połowy XIX wieku, a to choćby dlatego, że zaczęła się wtedy ukazywać prasa rzeszowska informująca o ważnych wydarzeniach kulturalnych (drukarnia Pelara). Ówczesne układy polityczne też sprzyjały rozwojowi kultury, także muzycznej, w całej zresztą Galicji.

Jak podaje dziś już nieżyjący dr Jan Malczewski w *Dziejach Rzeszowa*, tom II, wydanych przez Urząd Miasta Rzeszowa i KAW w 1998 roku na s. 229: „Od lutego 1867 roku zaczęła w Rzeszowie działać pierwsza pochodząca z kurialnych wyborów rada miejska”. Z kolei prof. Jadwiga Hoff we wspomnianych *Dziejach Rzeszowa*, tom II, na s. 401 pisze: „Sytuacja polityczna, jaka wytworzyła się w Galicji po uzyskaniu autonomii, umożliwiła powstawanie nowych instytucji kulturalnych o coraz szerszym zasięgu społecznego oddziaływania”.



Prof. Leszek Mazepa

„Muzyczne tradycje Galicji – źródła, przemiany, tożsamość” to tytuł XIX Międzynarodowej Konferencji Naukowej z cyklu „Musica Galiciana”, której pomysłodawcą i wieloletnim animatorem był dziś już nieżyjący prof. dr hab. Leszek Mazepa, znakomity badacz kultury muzycznej dawnej Galicji, wieloletni prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego. Konferencja zorganizowana przez Instytut Mu-

zyki Kolegium Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Rzeszowskiego odbyła się w dniach 16–17 maja 2024 roku – w pierwszym dniu we wspomnianym instytucie, zaś w drugim – w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im. Zygmunta Mycielskiego w Strzyżowie. Miałem przyjemność, już po raz kolejny, brać udział w tej konferencji z tematem: „Działalność towarzystw muzycznych w Rzeszowie na przełomie XIX i XX stulecia”.

Przyznam, że temat ten frapuje mnie od dawna – na ile muzyka, która podobno łagodzi obyczaje – łączy ludzi, skoro zachęca do wspólnego jej przeżywania, ale i – uwaga! – jej tworzenia, dla siebie i innych. Ta idea, w której odbiorca sztuki staje się także jej współtwórcą, znalazła swoje ucieleśnienie w wielu systemach edukacyjnych i wychowawczych. Niestety, w czasach dzisiejszych idea wspólnego społecznego muzykowania powoli zamiera na korzyść nieszczęśliwych smartfonów, komórek, Internetu...

Tymczasem historia muzycznych stowarzyszeń w Rzeszowie na przełomie XIX i XX stulecia jest bardzo ciekawa. Naliczyłem ich siedem, z których, zwłaszcza te początkowe, zajmowały się nie tylko muzyką, ale także kulturą w szerszym tego słowa znaczeniu. Otwiera tę listę Towarzystwo Kasynowe działające w Rzeszowie przy ul. Pańskiej od 1848 roku, które przez wiele lat było jedyną instytucją kulturalną w Rzeszowie. Organizowało koncerty, odczyty, przedstawienia, wycieczki. Początkowo niemieckie, pod koniec lat 60. polskie, skupiało głównie inteligencję i miało charakter elitarny. Po 1935 roku przekształciło się w Polski Klub Towarzystwa.

■ Andrzej SZYPUŁA

# ARTYSTA NIEPOWWTARZALNY

## Jan Szurmiej – twórca o niezwykłej osobowości



### Andrzej Piątek

Przedstawienia miały szczególnie klimat, ze sceny płynęły emocje właściwe tylko jego teatrowi. Było to coś, czego powtórzyć się już nie da, nikt tego nie zrobi, nie będzie umiał. Ten teatr właśnie umarł, z nim.

Ten zmarły niedawno wybitny, o niezwykłej osobowości inscenizator – twórca klimatycznych widowisk, z imponującymi scenami zbiorowymi i przedstawień kameralnych znaczonej subtelną kreską, jeden ze współczesnie żyjących największych znawców kultury żydowskiej, m.in. latami ścisłej współpracy związał się z Teatrem Siemaszkowej, dostarczając widzom rzeszowskim wiele radości i wzruszeń.

W różnych latach realizował w nim m.in. *Skrzypka na dachu* z Markiem Kępińskim i Robertem Żurkiem, kreującymi wymiennie Tewję Młeczarza, *Marlenę Dietrich*, *Błękitnego Anioła* z Mariolą Łabno-Flaumenhaft, *Sztukmistrza z Lublina* z Przemysławem Tejkowskim, *Piaf* – przed laty z Justyną Szafran i Anną Sroką i po latach z Dagny Mikoś i Małgorzatą Pruchnik-Chołką, czy wreszcie przezabawne



Jan Szurmiej

*Siostrunie* i uwielbianą przez młodych widzów, także tych duchem, *Anię z Zielonego Wzgórza*.

Aktorzy, którzy grali w tych i innych jego spektaklach w Siemaszkowej, wspominają pracę z nim jako szczególnie twórczą i artystycznie rozwojową. Podobnie w Teatrze Polskim we Wrocławiu, gdzie ostatnio był dyrektorem artystycznym, czy Teatrze Muzycznym Capitol w tymże Wrocławiu i wcześniej Operetce Warszawskiej, którą przemianował, powracając do przedwojennej nazwy Teatru Muzycznego Roma. A także wielu scen, z którymi współpracował.

Urodził się w rodzinie o korzeniach żydowskich, rosyjskich i polskich. Jego ojcem

był wybitny aktor i reżyser, wieloletni dyrektor Teatru Żydowskiego w Warszawie, Szymon Szurmiej, w którego rodzinie byli również Polacy. Matką rosyjska tancerka i choreografka Aida Szurmiejowa, z domu Szaszkina.

Był artystą wszechstronnym, reżyserem, choreografem, twórcą tekstów, aktorem, mimem i tancerzem – ukończył Szkołę Baletową przy Operze Wrocławskiej, grał w Teatrze Pantomimy we Wrocławiu i Teatrze Żydowskim w Warszawie. Stworzył i kierował Festiwałem im. Anny German w Zielonej Górze.

Miałem zaszczyt i wielką przyjemność znać osobiście i pisywać o spektaklach – wszystkich rzeszowskich i niektórych wrocławskich – Jana Szurmieja. Była to niewielka część z jego bogatego dorobku – miał ich w nim ponad sto.

Ostatnimi, o których pisałam, to barwny i żywiołowy *Skrzypek na dachu* w Siemaszkowej, klimatyczny, zrealizowany m.in. na tekstach Babla *Zmierzch – świtem* i na mniej znanych wierszach i poematach Różewicza – intymny *Czas na mnie* w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Nie sądziłem, że będą to jego ostatnie spektakle, które będę oglądał, i ostatnie nasze spotkania.

■ Andrzej PIĄTEK

# PRAWDZIWIE I MAGICZNIE

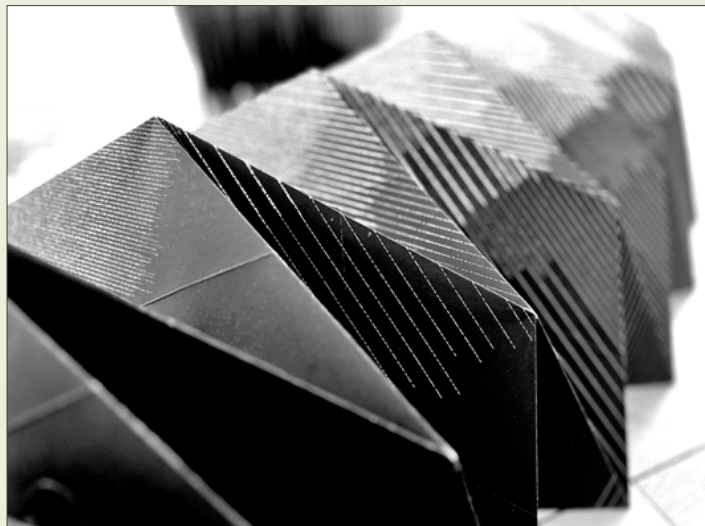
## Sztuka współczesna Trójmorza i batiki Doroty Skubisz



**Piotr Rędziniak**

Wakacje i letni sezon nie oznaczają dla BWA wolnego czasu ani sezonu ogórkowego w sztuce i pracy galerii. Już 20 czerwca otworzyliśmy nowe wystawy, które będzie można oglądać do 20 lipca. Pierwszą z nich jest wystawa, która na dzień przed rozpoczęciem się festiwalu Wschód Kultury – Europejski Stadion Kultury inaugurowała to wydarzenie kulturalne. Wystawa sztuki współczesnej, współorganizowana z In-

Wielu z uczestników zaproszonych do wystawy odniosło się do hasła habitat. W tłumaczeniu, habitat to siedlisko, środowisko, otoczenie. W swoich pracach ukazują bezpośrednio obraz swojego otoczenia w wymiarze społecznym jak i dosłownym otaczającego ich pejzażu, widoku. O idei wystawy i rodowodzie papieru pisze jeden z jej kuratorów: „Papier jest niezbędnikiem artysty, trudno sobie wyobrazić jego brak czy zastąpienie go innym materiałem. Ten znany od ponad dwóch tysięcy lat niepozorny materiał jest jednym z najciekawszych wynalazków, który w zdecydowany sposób przyczynił się do rozwoju sztuk pięknych i nadal ten rozwój stymuluje. Nie do przecenienia jest wartość papieru, jego pamięć archiwalna, zalety, nieograniczone możliwości zastosowania, rodzaje, prosta obróbka oraz naturalna fizyczność. Można śmiało stwierdzić, że na papierze zbudowano całą kulturę, sztukę i naukę czasów nowożytnych. Praca na papierze jest o tyle wyjątkowa, że nie wymaga zastosowania specjalistycznego warsztatu. Można na nim tworzyć przy pomocy każdego narzędzia, wykorzystywać jego barwę, strukturę, grubość, fakturę, chłonność, a proces ten stwarza pole do zastosowania wszelkich możliwych rozwiązań artystycznych”.



Małgorzata Markowska – fragment, papier

stytutem Sztuk Pięknych Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie. 8. edycja Międzynarodowego Forum Artystycznego „Na papierze bez granic... Artysci Trójmorza – Habitat 2024” jest prezentacją twórczości artystów działających w 13 państwach Inicjatywy Trójmorza: Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Słowacja, Czechy, Rumunia, Bułgaria, Austria, Chorwacja, Słowenia, Grecja, Węgry i proponuje aktualny na dzisiejsze czasy temat habitat.

Do udziału w wystawie zostali zaproszeni przez jej kuratorów – Jana Ferencę, Roberta Rabeję i Sławomira Plewkę – artyści, dla których papier jest podstawowym medium w ich twórczości. Założeniem wystawy jest ukazanie różnorodności realizacji artystycznych wykonanych na papierze lub wykorzystujących papier jako medium czy źródło twórczych inspiracji. Tym samym papier użyty jako podłoże do tworzenia malarstwa, rysunku, grafiki, ale również jako tworzywo samo w sobie do wykonania przedmiotu czy formy uzyskanej z własnoręcznie czerpanego papieru. Zwłaszcza tak rozumianą sztukę papieru prezentują Renata Wota, Agnieszka Jankowska, Anna Waszczuk, Tomasz Westrych czy Małgorzata Markowska.

Wystawa ukazuje różnorodność koncepcji artystycznych, odmienną kulturą poszczególnych państw Inicjatywy Trójmorza, ich znaczenie dla sztuki i kultury europejskiej, a zarazem to, co jest wspólne – ponadczasowość oraz uniwersalne wartości. Wystawa obejmuje prace 64 artystów z państw Inicjatywy Trójmorza.

Drugą w rzeszowskim Domu Sztuki jest wystawa malarstwa i batiku Doroty Skubisz. Artystka urodziła się i mieszka w Przemyślu. W roku 1987 ukończyła studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie (obecny Uniwersytet Pedagogiczny), uzyskując dyplom w pracowni wkleśłodruku prof. Haliny Cader. W latach 1992–2020 pracowała jako instruktor plastyki. Zajmuje się malarstwem, batikiem, rysunkiem. Wystawiała swoje prace zarówno na wystawach indywidualnych, jak i zbiorowych w kraju – w Toruniu, Przemyślu, Warszawie, Krasiczynie, Krakowie, Bytomiu, Łomży, Gdańsku, Bolestraszczykach – jak i za granicą: Debreczyn (Węgry), Paderborn (Niemcy).

Na wystawie pokazujemy dziesięć starszych obrazów (z lat 90. XX w.) wykonanych na tkaninie w technice batiku. Jak sama autorka pisze: „Batik to dalekowschodnia technika, której styl pracy przypominał mi grafikę. [...] W batiku materia stawia swoje warunki, wosk rozlewa się,

pęka i podbarwia. Odbywa się nieustanny dialog z tym, co ja chcę, a tym, co się dzieje inaczej. Trzeba dopuszczać przypadki, improwizować, a także myśleć negatywnie, gdyż najciemniejsze miejsca to te nienamalowane. Końcowe prasowanie jest jak uwalnianie motyla z poczwarki... Albo nie-motyla... Po 20 latach fascynacji zatęskniłam za inną jakością koloru. Efektem tej tęsknoty jest ponad trzydzieści obrazów namalowanych przez ostatni rok na płótnie, rzeczywiście przesyconych kontrastowymi zdecydowanymi kolorami. Z soczystych kobaltów, jarzeniowego amarantu wydobywają się fantastyczne rośliny, stwory, które stanowią tło dla portretów jakichś postaci. Twarze te powtarzają się na kolejnych płótnach, co nasuwa mi skojarzenie z komiksem. Całość składa się na jakąś opowieść, którą tak naprawdę ułożyć musi sobie sam odbiorca. Inspiracja do malowania tej opowieści zdaje się też mieć dalekowschodnie korzenie”.

Warto zakończyć znów słowami autorki: „Moje credo zawieram w jednym zdaniu: jest jeden świat i nasze marzenia, sny, pragnienia, wspomnienia i rzeczywistość istnieją w nim w taki sam niepojęty sposób, tworząc jeden świat”. Powtarzając za Dorotą Skubisz, na wystawie „jest prawdziwie i jest magicznie”. Jest i „Tak i Tak”, bo to właśnie tytuł tej wystawy.

O kolejnych wakacyjnych wystawach w następnym numerze. A w lipcu 13 i 24 (soboty) w godzinach od 10.00–14.00 zapraszamy do BWA na warsztaty plastyczne organizowane w ramach akcji „Atrakcje na wakacje” organizowanej przez Urząd Miasta Rzeszowa. Zaczynamy z projektem połączenia na tych warsztatach malowania przez maluchów i seniorów. Zwłaszcza dla seniorów proponujemy 13 lipca



Dorota Skubisz – „night flower 2”, akryl, płótno, 100 x 100 cm, 2024

o godzinie 12.00 spotkanie autorskie z Dorotą Skubisz, a po nim podążanie farbą i pędzlem w ślad jej podróży.

■ Piotr RĘDZINIAK,  
dyrektor BWA w Rzeszowie

# NIE MOŻNA SIĘ HUŚTAĆ SAMOTNIE

## Mądra i dowcipna chwilami opowieść

Cudnie Karolina Maciejaszek zaadaptowała i wyreżyserowała *Huśtawkę* wystawioną w Teatrze Maska 1 czerwca 2024 roku. Ta premiera była niezwykle ciekawym prezentem na Dzień Dziecka nie tylko dla najmłodszych widzów, ale i wszystkich innych, którzy mieli szczęście oglądać spektakl z nimi. Zawsze z podziwem obserwuję, jak naturalnie i żywiłowo dzieci uczestniczą w akcji przedstawienia, jak reagują. Są po prostu dopełnieniem gry aktorskiej. I zarazem na scenie trzeba mieć niezwykły refleks, by – jak na przykład znakomita aktorka Ewa Mrówczyńska w roli i animacji głównego bohatera, niedźwiadka Pi – tak naturalnie prowadzić dialog z dziećmi z widowni, choć przecież nie wiedziała, co usłyszy na pytanie: o czym rozmawia się na huśtawce? Albo gdy zaniepokojona stwierdziła jako Pi, że „ktoś mnie śledzi”, to dzieci natychmiast wykrzyczały gremialnie: niedźwiedź, niedźwiedź...

I tak było przez całe widowisko. Niezwykle barwne kostiumowo i scenograficznie, by wspomnieć tylko odsłonę przy rzece tak pomysłowo płynącej przez scenę i perypetie małego Pi z Drabową i Drabem kreowanych przez Annę Kukułowicz i Tomasza Kuliberdę w tych bajecznie ufor-



Robert Luszowski, Tomasz Kuliberda i Anna Kukułowicz

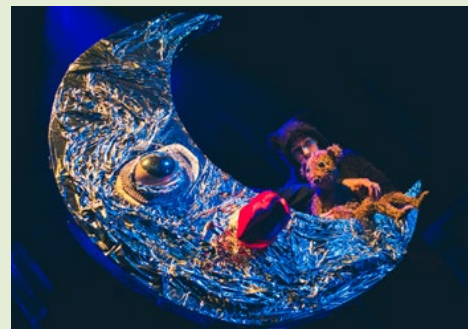
mowanych kostiumach, czy w rozmowach z Księżycem (Joanna Prus) o huśtaniu ze Słońcem, albo taka śliczna scena na plaży o istocie przyjaźni w relacji wędrowniczka Pi z Mewkorybem (Robert Luszowski), czy innych momentach, gdy dobrym uczynkiem można nawet nietola zamienić w skrzydlatego wirtuoza przestrzeni.

Oczywiście te etapy kosmicznej wędrowki Pi to konsekwencja przygody trochę z przypadku, gdy kołyszający się świerk uderza w huśtawkę i wy-



Ewa Mrówczyńska

rzuca w kosmiczną wędrowkę małego samotnika Pi, pragnącego znaleźć przyjaciela, bo przecież „z huśtania nic nie wychodzi, jeśli po drugiej stronie nikogo nie ma”, jak zapisał wśród tych wielu sentencji w swojej książeczce-notesie. Huśtawka jest w tej opowieści takim zarazem metaforycznym obrazowaniem dążenia do spotkania z kimś, kto będzie otwarty, wrażliwy i przyjazny, z kim można przeżywać dobre chwile w dobrych emocjach, bez strachu i wszelkich obaw. Jak z Argonem (Jakub Głukowski), któremu Pi wymyśla to imię i znajduje pierwszy raz partnera do huśtania.



Ze spektaklu „Huśtawka”

Tę mądrą i dowcipną chwilami opowieść, jak choćby w obrazie z Trzepotkami, twórczyni widowiska Karolina Maciejaszek buduje wspaniale z aktorskim zespołem animującym niezwykle niekiedy lalki, wykonane w pracowni pod kierunkiem plastyczki Marty Ożóg, ale i poprzez wspomnianą zmieniającą się oryginalnie scenografię Marty Śniosek-Masacz, muzyczną spójność tych obrazów Mateusza Czarnowskiego i grę świateł prowadzoną przez Monikę Sidor oraz dopełniające wszystko projekcje filmowe Anny Kamyckiej i Klaudii Cisek, w tym z owymi sentencjami z notesu Pi, które pojawiają się w przestrzeni scenicznej.

Timo Parvela napisał ekscytującą baśń, ale wyobraźnia fińskiego pisarza rozbudowana pomysłami i wyobraźnią Karoliny Maciejaszek oraz artystów z Teatru Maska jest owocem nadzwyczajnego smaku. Każdemu można polecać, nie tylko dzieciom, poznanie tych artystycznych odcieni, odwiedzając ten teatr.

■ Ryszard ZATORSKI

## WYTNIJ PO LASOWIACKU

Wystawa w Muzeum Etnograficznym im. F. Kotuli



**Małgorzata Prokop**

Wystawa *Wytnij po lasowiacku. Od tradycji do inspiracji*, udostępniona przez Muzeum Regionalne w Stalowej Woli, od 27 czerwca do 22 września 2024 gości w Muzeum Etnograficznym im. F. Kotuli w Rzeszowie, ul. Rynek 6.

Kuratką wystawy jest Elżbieta Skromak ze stalowowolskiego muzeum, a koordynatorką w Rzeszowie Monika Zydroń. Można podziwiać prace artystek: Marii Kozłowej, Anny Rzeszutowej oraz Doroty Kozioł, Janiny Piechoty, Renaty Sendrowicz, Barbary Sroczyńskiej, Teresy Walskiej.

Prezentowana jest mało znana wycinanka lasowiacka. Jedną z twórczyń i propagatorkę tej sztuki była znana regionalna twórczyni Maria Kozłowa z d. Wiącek, pochodząca z Machowa. Znaczna część jej prac znalazła się w zbiorach muzealnych. Kolekcja z Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli złożona jest

głównie z białych wycinanek, przyklejonych na czarnym lub brązowym tle, czym artystka nawiązywała do koloru ciemnych belek stro-



powych w izbach, na których wycinanki niegdyś mocowano. W ten sposób eksponowała i akcentowała ich formę oraz niepowtarzalny kształt. Obok wycinanek kolistych, kwadrato-

wych, wykonywała także owalne i prostokątne oraz o wielu innych ciekawych kształtach. Wśród jej prac znajdziemy nie tylko formy wyciętych lasowskich serc, monstrancji, pasytek, drzewa życia, ale także specjalne kompozycje utworzone z przygotowanych wcześniej papierowych dekoracji. Twórczyni nadawała swoim wycinankom własny styl, również wzbogacając surową, tradycyjną wycinankę fantazyjnymi wzorami, czasem sięgając także po kolorowy papier – materiał do ich wykonania. Pasją do wycinania dzieliła się z córką Dorotą Kozioł, której wycinanki także trafiły do zbiorów muzealnych.

Obok Marii Kozłowej ważną rolę w promowaniu wycinanki lasowiackiej odegrała ceniona rękodzielniczka i twórczyni Anna Rzeszutowa z Zespołu Obrzędowego „Lasowiacki” z Baranowa Sandomierskiego. Dzięki swojej pracy twórczej zainspirowała wiele innych aktywnych w regionie twórczyń: Barbarę Sroczyńską ze wspomnianych „Lasowiackich”, a także Janinę Piechotę i Teresę Walską z Zespołu „Cyganiacki” z Cyganów. Do tego grona dołączyła również Renata Sendrowicz z Samborca – pasjonatka folkloru lasowiackiego. W jej wycinankach znajdziemy również inspiracje tym wzornictwem.

■ Małgorzata PROKOP

# MIASTO Z MARZENIA

Wiedeń oferuje wiele atrakcji turystycznych



**Wit Hadło**

Walc, opera, secesja, cesarz Franciszek Józef, tort Sachera i wiedeński sznyceł – Wiedeń oferuje wiele atrakcji turystycznych. Warto wstąpić tam na weekend, by na własne oczy przekonać się, czy rzeczywiście jest to „miasto marzeń”, jak jest często nazywany.

Wiedeń jest stolicą i jednocześnie największym miastem w Austrii. Liczy około 1,8 mln mieszkańców i jest jednym z najchętniej odwiedzanych miast w Europie. Nic dziwnego, jest w nim przecież wszystko – historia, muzyka,

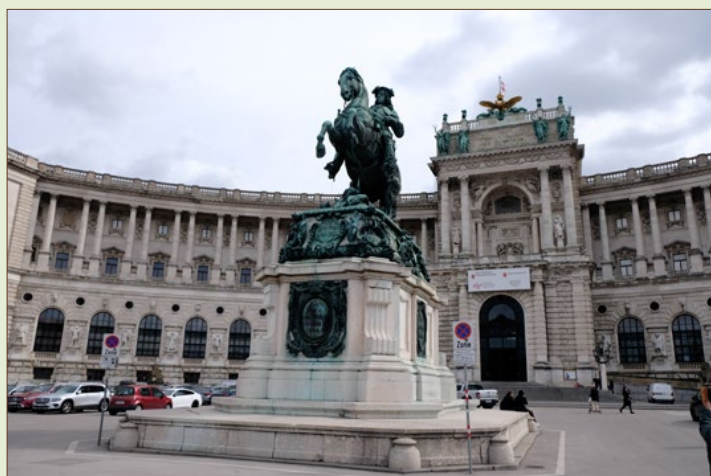
## Jak zwiedzać?

Co prawda wiele biur podróży oferuje wycieczki do Wiednia, jest to bowiem świetne miejsce na weekendowy odpoczynek, jednak uważam, że lepiej pojechać tam na własną rękę na dwa lub trzy dni. Można udać się pociągiem, autobusem, samolotem lub własnym samochodem. W tej ostatniej sytuacji jednak już na miejscu najlepiej zostawić go na jakimś parkingu i poruszać się dobrze zorganizowaną komunikacją miejską. W tej sytuacji trzeba kupić w samoobsługowym automacie na stacji metra wieloprzejazdowe bilety na jeden, dwa lub trzy dni, co wychodzi o wiele taniej. Można



Cesarzowa Maria Teresa patrząca władczą z pomnika na przechodzących w dole ludzi

wych na całym świecie. To miejsce trzeba koniecznie zobaczyć, ponieważ w okolicy jest mnóstwo zabytków i muzeów, więc każdy może znaleźć coś dla siebie. Na placu przed główną budowlą znajduje się konny pomnik księcia Eugena von Savoyen. W najbliższej okolicy zaś można trafić do muzeum cesarzowej Sisi, apartamentów cesarskich, komnat



Przed Hofburgiem znajduje się konny pomnik księcia Eugena von Savoyen



Cesarz Franciszek Józef przechadza się melancholijnie wśród drzew

kultura, zabytki, pyszne jedzenie i niesamowite wino. Tworzyli tu Mozart, Beethoven, Schubert i wielu innych, a Johann Strauss wyprowadził muzykę z salonów do szerszej publiczności. Jest tam najstarsze zoo na świecie, zabytkowe parki rozrywki, jeden z największych kompleksów

także zakupić kartę miejską na 1, 2, 3 lub 6 dni i mieć bezpłatny transport oraz zniżki podczas zwiedzania kolejnych atrakcji.

Nie jest to jednak tania oferta i trzeba naprawdę dużo zwiedzać, by się zwrócić. Ja natomiast korzystałem z miejskich rowerów. Ich stanowiska rozsiadane są po całym mieście, wystarczy tylko, że każda osoba posiada telefon i kartę płatniczą. Po ściągnięciu aplikacji posługiwanie się nią jest bardzo proste, a w menu jest również język polski. Na pewno przyjemniejszy będzie pobyt w Wiedniu w miesiącach letnich, lecz prawdziwą zmurą mogą być wtedy tłumy turystów. By lepiej zapoznać się z ofertą tego miasta, najlepiej udać się tam wiosną lub jesienią. Co prawda temperatury są wtedy niższe, ale ludzie przy atrakcjach również zdecydowanie mniej.

sreber stołowych czy cesarskiego skarbcza. Hofburg był siedzibą władców Austrii od XIII wieku. Pierwotnie był to zamek gotycki, po przebudowie jednak królował w nim barok i klasycyzm.

Za budynkiem znajduje się Burggarten – piękny ogród, który najpiękniej wygląda w okresie letnim. To właśnie w nim znajduje się jedyny w Wiedniu pomnik cesarza Franciszka Józefa. Nie jest on jednak przedstawiony majestatycznie na koniu lub wysokim tronie jak inni władcy, lecz jako starszy mężczyzna spacerujący melancholijnie wśród drzew. Niedaleko, pomiędzy Muzeum Historii Sztuki a Muzeum Historii Naturalnej, znajduje się chyba największy wiedeński pomnik cesarzowej Marii Teresy patrzącej władczą na przechodzących w dole ludzi.

Kolejnym miejscem związanym z monarchią austro-węgierską, które koniecznie należy zobaczyć, jest pałac Schönbrunn. Obiekt ten robi ogromne wrażenie i można spędzić cały dzień na jego zwiedzaniu. Poza pałacem, który był siedzi-



Pałac Schönbrunn robi ogromne wrażenie i można spędzić cały dzień na jego zwiedzaniu

palacowych, cudowne kawiarnie, a także historyczne centrum miasta zapierające dech w piersi cudami architektury.

Wiedeń został też uznany za miasto o najwyższej jakości życia na świecie. Posiada niesamowitą ofertę kulturalną i fantastyczne atrakcje turystyczne. Znajdują się tam również polskie akcenty – pierwszą kawiarnię założył Jerzy Franciszek Kulczycki, a kanapki Pana Trześniewskiego cieszą się ogromną popularnością do dziś.

## Wiedeń Habsburgów

Podróż do stolicy dawnego imperium Habsburgów należy zacząć od pamiątek po cesarzu Franciszku Józefie i jego żonie cesarzowej Sisi, szczególnie że władca ten rządził również Galicją, a więc terenami, na których obecnie znajduje się województwo podkarpackie oraz małopolskie.

Obowiązkowym punktem jest z pewnością zamek Hofburg – jeden z największych kompleksów pałaco-



Belvedere to wspaniała rezydencja pałacowa księcia Eugeniusza Sabaudzkiego



W muzeum w Belwederze znajduje się najbardziej znany obraz przedstawiciela wiedeńskiej secesji Gustava Klimta, słynny „Pocałunek”



Opera Wiedeńska to jeden z najbardziej prestiżowych teatrów na świecie

bą pary cesarskiej podczas miesięcy letnich, jest tam ogromny park, bogato zdobiona fontanna Neptuna, najstarsze na świecie zoo, parowozownia i palmiarnia. Niedaleko położony jest też stary cmentarz, na którym leżą zasłużeni wiedeńscy, m.in. słynny malarz Gustav Klimt.

#### Inne atrakcje

W zasadzie po zwiedzeniu tych dwóch rezydencji cesarskich nie powinno zostać już więcej czasu na kolejną. Jednak następny dzień warto zacząć od wizyty w trzecim pałacu – pięknej atrakcji Belvedere. Jest to wspaniała rezydencja pałacowa księcia Eugeniusza Sabaudzkiego. Budowla jest podzielona na dwie części: górny i dolny Belweder, a pomiędzy nimi znajduje się ogród z różnymi posągami. Górny Belweder pełnił funkcję reprezentacyjną, natomiast dolny był mieszkaniem Eugeniusza Sabaudzkiego. Po I wojnie światowej urządzono w obu budynkach muzeum. Jest to



Kościół św. Karola Boromeusza (Karlskirche) należy do czołówek najpiękniejszych barokowych budowli Europy

wielka gratka dla miłośników malarstwa, ponieważ mogą obejrzyć tam najbardziej znane obrazy przedstawicieli wiedeńskiej secesji: Eгона Schiele i Gustava Klimta, m.in. słynny *Pocałunek*. Za zwiedzanie całego kompleksu musiałem zapłacić 26 euro, ale było warto.

Kolejną atrakcją, którą należy zobaczyć, jest Opera Wiedeńska, jeden z najbardziej prestiżowych teatrów na świecie. Jest to ogromny, piękny budynek, który słynie ze swoich bogatych i wspaniałych dekoracji. Jego wnętrze również zachwyca. Zwiedzający go turyści mogą podziwiać również oryginalne kostiumy i dekoracje teatralne. Niestety, po bilety zwykle ustawia się spora kolejka, wejście możliwe jest tylko w określonych godzinach i z przewodnikiem. Do wyboru jest kilka języków, lecz nie ma w nich polskiego. Budowlę dużo łatwiej jest podziwiać z zewnątrz, a do środka wejść jedynie w okolicie kasy biletowej.

Jeśli chodzi o budowle sakralne, to w Wiedniu chyba najbardziej interesujący jest kościół

św. Karola Boromeusza (Karlskirche) na placu Karola. Należy on do czołówek najpiękniejszych barokowych budowli Europy. Karol Boromeusz był włoskim kardynałem i arcybiskupem Mediolanu. W środku można podziwiać wspaniałą architekturę oraz sztukę, która jest tam prezentowana. Warto także zwrócić uwagę na ołtarz główny, który jest bardzo imponujący. Ciekawy jest również położony

w centrum miasta barokowy kościół św. Piotra oraz gotycka katedra św. Szczepana

#### Hundertwasser – wiedeński Gaudi

Żyjący w latach 1928–2000 Friedensreich Hundertwasser był austriackim malarzem, grafikiem, rzeźbiarzem, performerem i aktywistą ochrony środowiska. Na świecie znany jest przede wszystkim ze swoich realizacji budowlanych. Styl jego charakteryzuje unikanie regularności, symetrii i prostych linii oraz kątów. Typowym elementem jego projektów są okna o różnych kształtach i rozmiarach. Do swoich budowli wprowadzał zieleń, m.in. w formie drzew rosnących na dachach i we wnękach ścian. Stosował odważne zestawienia kolorów. Bardzo często urozmaicał projekty charakterystycznymi, unikatowymi w formie i kolorystyce kolumnami, złotymi kulistymi wieżyczkami oraz mozaikami z płytek ceramicznych. Uważa się, że jego twór-



Zaprojektowana przez Hundertwassera spalarnia śmieci jest wielką atrakcją turystyczną



Złoty pomnik Johanna przypomina tego wielkiego muzyka

czość wykazuje wyraźny wpływ architektury Antoniego Gaudiego.

W Wiedniu znajdują się jego trzy budowle: kompleks mieszkalny Hundertwasserhaus wraz ze znajdującym się naprzeciwko kompleksem handlowym Hundertwasser Village, oddalona zaledwie kilka minut spacerem galeria Kunst Haus Wien, a także spalarnia śmieci, stojąca prawie w centrum miasta. Jej dziwaczna, błyszcząca konstrukcja przypominająca meczet, a także kolorowe ściany górują nad okolicą i pokazują, że w Wiedniu nawet tak, zdawałoby się, nieciekawym budynek może być dziełem sztuki.

#### Trochę rekreacji

W dzielnicy Leopoldstadt znajduje się słynny park rozrywki Prater, który powstał w 1766 roku, co czyni go drugim najstarszym parkiem rozrywki na świecie! Niegdyś znajdowały się tu cesarskie tereny łowieckie, lecz dekretem cesarza Józefa II przekazano je mieszkańcom Wiednia i przekształcono w obszar wypoczynkowo-rozrywkowy z licznymi obiektami gastronomicznymi.

Jest to rozległy park miejski, a jego północną część zajmuje wesołe miasteczko z licznymi karuzelami, kolejkami, domami strachu i gabinetami luster. Najbardziej znaną jego atrakcją jest Diabelski Młyn, który wzniesiono w 1897 roku. Zarówno mieszkańcy, jak i turyści często spędzają tam czas na wesołej zabawie.

#### Ulice miasta

Będąc w Wiedniu, warto także przespacerować się ulicami, wejść do pięknych, eleganckich sklepów, odwiedzić liczne parki, w których stoją pomniki, np. Johanna Straussa, a także zjeść coś lokalnego. Stolica Austrii jest bowiem prawdziwym rajem dla smakoszy. Będąc tam, warto spróbować wiedeńskiej kawy, tortu Sachera, wiedeńskich sznyci czy kiełbasek z chlebem sprzedawanych na ulicach. Każdy znajdzie tam bowiem coś dla siebie.

■ Wit HADŁO

zdjęcia autora; wit.foto@wp.pl

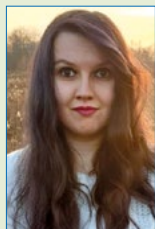


Diabelski Młyn jest najbardziej znaną atrakcją Prateru

# ŁAPSOWA POLANA

## Dobrym pomysłem jest spacer po Gorcach

**Dagmara Duran**



Słoneczne dni to idealna okazja do spędzania czasu na świeżym powietrzu i wędrowce po górskich szlakach. Nadeszła pora na spakowanie plecaka i wymarsz na szlak.

Dobrym pomysłem jest spacer po Gorcach. Z Nowego Targu (ok. 2,5 godz. od Rzeszowa) możemy wybrać się m.in. na Łapsową Polanę. Osoby podróżujące autobusem zaczynają wędrowkę od dworca autobusowego, która zajmuje niecałe 2 godziny. Dla ludzi poruszających się samochodem czeka parking prawie pod samym wierzchołkiem, z którego trasa zajmuje około 35 minut. Na szczyt prowadzi niebieski szlak.

Na miejscu znajduje się schronisko Koliba, rozpościera się też niesamowity widok na Tatry. Łapsowa Polana cieszy się popularnością ze względu na znajdującą się tam rzeź-

bę owcy-turystki, wędrującej w towarzystwie wilka.

W Nowym Targu znajdziemy również owcę-rowerzystę oraz owcę-lotnika. Natomiast

w parku miejskim czeka na nas ławeczka z dwiema owcami. Rzeźby mają przypominać o tradycjach pasterskich na Podhalu. Z Łapsowej Polany możemy również dostać się na najwyższy szczyt Gorców – Turbacz (1310 m n.p.m.).

Nie ma na co czekać! Już czas, aby wyruszyć na szlak i wędrowkę po Gorcach.

■ Dagmara DURAN  
zdjęcia autorki



Owca-turystka na Łapsowej Polanie



Schronisko Koliba



Widok na Tatry

TURYSTYKA

FELIETON



## WIROWANIE NA PLANIE

# NICZYM GRZMOT BURZOWY

Wybory, wybory i po wyborach! Tym razem – po wyborczym triduum – już na nieco dłużej. Następne za rok. Jednakże nie cieszyłbym się przesadnie, bo kampania do prezydenckich ruszyła, chociaż nieoficjalnie. O tym potem, a teraz jak to z tymi europejskimi wyborami było?

Trzecia Droga i Lewica jele, jele nad progiem, zyskała Konfederacja, zaś najlepszy wynik wykręciła Koalicja Obywatelska. Prawo i Sprawiedliwość straciło i przegrało, chociaż w ocenie Prezesa I Ogniem jest zupełnie inaczej. Dostrzegł w tym znakomitą sytuację do dokonania wielkiego skoku po władzę. Panie prezesie, radzę umiar. W Chinach był niejaki Mao, spec od wielkich skoków, i co? Żaden nie wyszedł. Jeśli prezes spali skok i będzie bez sukcesu, to tak, jakby jego kot był bez ogona.

Znamienna jest lista tych, którzy padli w wyborczym boju. Żal mi przyprezydenckiego ministra Kolarskiego, który nie dostał biletu do Brukseli. Wydaje mi się, że tylko dlatego, iż prezydent Duda zbudował mu wizerunek niemal zbawiciela wielkopolskiego narodu. Przecież wiadomo, jaką wiarygodnością legitymuje się lokator Pałacu Namiestnikowskiego. Czerwonymi kartkami obdarowali wyborcy: Karskiego, Kurskiego, Czarneckiego i Kempę. A przecież Karski wyłącznie siłą woli potrafi usadzić

rozpędzony potężny czołg, że o mistrzostwie w powożeniu wózkiem golfowym nie wspomnę. Paskudne potraktowanie Kurskiego stawia pod znakiem zapytania stan wolności w europejskich mediach. Sam o sobie coś tak głupiego powiedział. No i to co najpiękniejsze! Kto teraz będzie zimową porą dojeżdżał z Jasła do Brukseli złomowanym kabrioletem? Tego ze wstydu nie wykręci nikt. O kobietach tylko dobrze, albo wcale. Zatem zamilknę.

Nie gorzej jest z kilkoma narodowymi gierojami, którzy z nacjonalistycznych motywów będą poniewierali nasz europejski wizerunek. Delegowaliśmy w tym celu Kamińskiego i Wąsika, pełnoprawnych kryminalistów, czy Obajtka, który jest na prostej drodze do pierdła. Kompletną paranoją jest wybór na europośla niejakiego Brauna, skrajnie nacjonalistycznego ksenofoba. Ciekaw jestem, czy zabrał z sobą jakąś sprawną gaśnicę. Śmiem sądzić, że zapomniał, bo kiedyś mądrość go ściagała, ale był szybszy.

Tradycyjnie zawodu nie sprawił swoim wielbicielom prezydent Duda. Wydawało mi się, że swojej wizji Polaków masowo latających własnymi małymi, średnimi i dużymi samolotami nie jest w stanie już niczym przebić. A jednak! Tym razem błysnął, niczym wielki grzmot burzowy, wiedzą językoznawczą. Dostał do

podpisania uchwaloną ustawę, uznającą śląski za język, a Ślązaków za mniejszość etniczną. Co zrobił? Bez specjalnych ceregieli wrzucił ją do kosza według swojego widzimisię. Wiem z grubsza, ile po tym potraktowaniu ustawy ciulów padło na Śląsku, bo mam tam kawalek rodziny i wielu przyjaciół. Pocieszam ich, że ustawiczne wprawianie ludzi w upierdliwe, dudowe zażenowanie już kończy się. To szansa na to, że nacjonalistyczna religia PiS przejdzie do niechlubnej historii, zatem pojawia się realna szansa, że za dziesiątym razem Ślązacy dopną swego.

Część językoznawców upiera się – chociaż nieco mniej stanowczo – aby język śląski traktować jak dialekt. Nie biorą pod uwagę ostatnich kilkunastu lat, które zupełnie zmieniły językową rzeczywistość tej części kraju. Dialekty zanikają, a język śląski rozwija się. *Na banhofie pizło roz* – co to znaczy dla rzeszowiaka? Ślązacy znakomicie wiedzą, ja też. Prezydent Rzeczypospolitej jakby był z innej gliny. Przymiotnik pospolita w staropolszczyźnie oznaczał coś wspólnego, czyli sprawę wspólną, bez kulturowych różnic. Po co zatem mamy ją w nazwie prezydenta? Może wiceprezydent Mastalerek wytłumaczy mu owe niezbyt skomplikowane relacje?

Potwierdza to montowanie tworu utopijnego nacjonalizmu, nie tylko Prezesa I Ogniem, by nie pozwolić nikomu na własną, niepisowską tożsamość. Czekam, kiedy dudowy prezydent ułaskawi Donalda Trumpa. Skazał go jednogłośnie ichni sąd, ale jakie ma to znaczenie? Co Duda, to Duda!

■ Roman MAŁEK



Jerzy Maślanka

## Czerwcowy powyborczy wieczór

### Prolog

W czerwcowy wieczór to miał być szal nad prawobrzeżną Wisłą i ręce w górę, jak Prezes chciał, ale zwycięstwo przyszło.

### Prezes

Przed nami stoi nowe wyzwanie, co niemożliwe, wkrótce się stanie, bo za trzy wiosny i cztery zimy to już na pewno my zwyciężymy!

Czeka nas teraz robota nowa, bo Europę czas zreformować, z bratnich zachodnich partii wyluskać wszystko, co może pognać Tuska.

Siły wzmocnimy i połączymy, i z niedowiarków się oczyścimy. Ojczyzna z PiS-u będzie wciąż dumna, do boju ruszy V kolumna.

Z funduszem Zbyszka coś nam nie wyszło, lecz przepowiadam wspaniałą przyszłość. Dziś Europy otwarte bramy, nowym desantem rozpoczynamy.

Czas świeże składać pomysłów klocki, aby duch twórczy na Nowogrodzkiej nam społeczeństwo porwał, rozczulił i znów będziemy pokrętnie knuli.

Maciek z Mariuszem oraz Danielem to opanują dla nas Brukselę, ludzie zobaczą, gdzie prawda, cnota, co znaczą honor i patriotę.

Choć uśmiech zniknął z twarzy Prezesa, to swych wyznawców ciągle pocieszał. Wkrótce nas czeka kolejny zamęt, nasz nowy „Duduś” – potem parlament.

### Epilog

Jakoś zabrakło: Brawo, Jarosław! Co powtarzało nam leśne echo, przynajmniej ludziom wiarę pozostaw, dla tych z salonów i tych pod strzechą.

PS (od autora)

Z tej opowieści na pewno wyszło, jaka nas czeka promienna przyszłość. Taka jest moja uczciwa rada: Gościa prześwietlić oraz przebadać!

## Pozytywnie zaskoczysz



### Baran (21 III–20 IV)

Nie szukaj ciszy w gwarnych kurortach.



### Byk (21 IV–20 V)

Bardzo dobry czas na odkładany ciągle remont.



### Bliźnięta (21 V–21 VI)

Gwiazdy mówią, że to nie będzie miłość na całe życie.



### Rak (22 VI–22 VII)

Zajmij się bardziej rodziną, a nie tylko samochodem.



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

## KULTURA NA WAKACJACH?

Rozpoczęło się lato, a wraz z nim sezon urlopowy. Kto może i chce, wyjeżdża, gdzie tylko się da. Coraz więcej osób zaczyna uważać, że czas urlopu to czas całkowitego luzu w ubiorze, zachowaniu i w języku. Dotyczy to nie tylko polskich miejsc wypoczynku, ale przenosi się poza granice kraju i odbija się na opinii o nas. W popularnej obecnie Chorwacji Polacy nie tylko korzystają z lazurowej wody, ale też przenoszą swoje dziwne zachowania na uliczki, skwery pobliskich miasteczek. Chodzą więc w strojach plażowych, na bosaka, z zarzuconym na ramiona ręcznikiem do kawiarni, pubu, a nawet restauracji. Nie przeszkadza naszym rodakom zaskoczony spojrzenie ani nawet uwaga zwrócona po angielsku, że ich strój jest nieodpowiedni... Są na wakacjach i pojęcie kulturalnego zachowania nie wiadomo gdzie zostawili (jeśli w ogóle takowe mieli). Wielu wóldarzy włoskich nadmorskich

miejsowości głośno wyraża swój sprzeciw przeciwko paradowaniu roznegliżowanych turystów po swoich miastach, co wywołuje oburzenie i falę protestów turystów. Burmistrz naszego nadmorskiego Sopotu dołączył do głosu swoich włoskich kolegów i spotkał się z niesłychanym hejtem, a nawet pogroźkami. Zarzucano mu, że ogranicza wolność turystów i zachowuje się niekulturalnie w stosunku do chętnych przebywania nad morzem innych mieszkańców Polski, a przez to ci, co przebyli tyle setek kilometrów i mają być zakryci, gdy chodząc po mieście, czują się jego sugestiami wprost urażeni. Ricky Gervais, angielski reżyser, aktor komediowy, powiedział w jednym z wywiadów telewizyjnych: „Ktoś, kto z jakiegoś powodu czuje się urażony, bo zwrócono mu uwagę na brak jego kultury – nie oznacza, że ma rację. Kulturę należy mieć zawsze, od tego nie ma urlopu”. ■



## SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

### CIASTO KOKOSOWO-WIŚNIOWE

**Ciasto:** kostka masła • pełna szklanka mąki pszennej • 15 dag gorzkiej czekolady • 4 jajka • 10 łyżek cukru • 5 łyżek mąki ziemniaczanej • 5 łyżek mleka • 2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia • cukier waniliowy • szczypta soli.

Utrzeć masło na puch, dodawać po kolei: cukier, jajka, mleko, stopioną czekoladę, sól, mąki, proszek, cukier waniliowy. Ciasto musi być bardzo dobrze utarte. Następnie wlać do przygotowanej formy. Na ciasto nałożyć smażone wiśnie ze słoika, a na wiśnie nadzienie koko-



sowe. Całość upiec w temperaturze 160–180°C. Po ostudzeniu ciasto polać polewą czekoladową.

**Nadzienie kokosowe:** 20 dag wiórków kokosowych • 8 łyżek masła • 8 łyżek cukru • 6 łyżek mleka • 2 łyżki miodu.

Masło podgrzać z cukrem i miodem, wsypać wiórki kokosowe, wlać mleko, wszystko razem wymieszać. Trzymać na ogniu chwilę, by wszystkie składniki dobrze się rozpuściły i połączyły – nie gotować. Po zdjęciu z ognia masę przestudzić.



## FRASZKI

Adam Decowski

### DYLEMAT

Jaki wariant wybrać nie wie, więcej brać, czy dawać z siebie.



Czesław P. Kondraciuk

### PEWNIK

Jeden pewnik dobrze znany – każdy jest ziemi przypisany...



Aleksandra Piguła

### PRZYJACIEL

Bądź takim przyjacielem, którego ktoś opłacze, a nie interesownym i cwany bogaczem.

## LIMERYKI



Regina Nachacz

Z fajansu Filizanka z Włocławka, łasa na pochwały oraz brawka, malowała wzór skoro świt, ale o tym nie wiedział nikt, że lansowała włocławki z rękawka!

## AFORYZMY



Mirosław Welz

Ludzie łączą się po to, by się dzielić.

\*\*\*

Szkoda, że niektórych wspomnień nie można zasuszyć.

\*\*\*

Kiedy nam źle, szukamy choćby małej wiary.



### Strzelec (23 XI–21 XII)

Nie zapomnij o diecie i dbaniu o kondycję.



### Koziorożec (22 XII–20 I)

Z gestem podejdziesz do prośby znajomych, ale trzymaj rękę na pulsie.



### Wodnik (21 I–19 II)

Dzięki Tobie dojdzie w końcu do tego romantycznego spotkania.



### Ryby (20 II–20 III)

Dobra pora na... planowanie potomka.



### Lew (23 VII–23 VIII)

Pilnuj swoich rzeczy i uważaj, co komu powierzasz.



### Panna (24 VIII–22 IX)

Wspólna rodzinna przejażdżka rowerowa będzie wiele znaczyć.



### Waga (23 IX–23 X)

Pozytywnie zaskoczysz otoczenie swoją kreatywnością.



### Skorpion (24 X–22 XI)

W życiu domowym sporo zamieszania.

# SCENA WĘDROWNA Teatru im. Wandy Siemaszkowej

## GDZIE CI MĘŻCZYŹNI?

Jarosław / 18.08  
Polańczyk / 22.08  
Polańczyk / 23.08  
Wielopole Skrz. / 5.09  
Łańcut / 6.09



## MAŻ i ŻONA

Aleksander  
Fredro

Fryszak / 13.09  
Dębica / 14.09  
Lubaczów / 15.09  
Krosno / 26.09  
Nowa Dęba / 27.09  
Przeclaw / 28.09  
Rymanów / 29.09

## Szalone nożyczki

PAUL  
PORTNER

Jasło / 17.09  
Krosno / 19.09



Teatr im. Wandy Siemaszkowej  
jest instytucją artystyczną  
Województwa Podkarpackiego



to jest **TEATR**

**PODKARPACKIE**  
przestrzeń otwarta

Dofinansowano ze środków budżetu Województwa Podkarpackiego w ramach projektu pn. Scena Wędrowna



## Ogrzewam mieszkanie, a nie planetę

Ciepło systemowe dostarczane z elektrociepłowni produkowane jest w procesie kogeneracji, czyli jednocześnie z prądem. W ten sposób powstaje niemal 2/3 całego ciepła w Polsce. Dzięki temu sprytnemu procesowi spala się o 20 proc. mniej paliwa (np: węgla) i emituje o 30 proc. mniej dwutlenku węgla, niż gdyby ciepło i prąd produkowane były osobno. To bardzo ważne, także dla całej planety. To jednak nie wszystko - dzięki produkcji ciepła w jednym wyspecjalizowanym miejscu, powietrze w mieście jest bardziej czyste. Wysokiej jakości paliwa spalane w efektywny sposób (w optymalnej temperaturze) i urządzenia filtrujące spaliny sprawiają, że do powietrza, którym oddychają mieszkańcy miasta nie przedostaje się niemal w ogóle rakotwórczy bezo(a)piren oraz zabójczy tlenek węgla. Jest w nim także 35 razy mniej pyłów, które powodują wiele chorób układu oddechowego i serca. Dzięki ciepłu systemowemu zyskują więc zarówno mieszkańcy miasta, jak i cała planeta.

Sprawdź, czy twoje mieszkanie ogrzewane jest ciepłem systemowym, a jeśli nie, to czy możesz z niego skorzystać.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



[www.mpec.rzeszow.pl](http://www.mpec.rzeszow.pl)